Nr. 24. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 30 stycznia 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·—zł
Z odnoszeniem 4·50
Z przes. poczt. 4·50
Zagranicą . . . . 8·—
Cena numeru
20 groszy
Adres Redakcji:
ul. Wielopole L. 1
Telefon Nr. 3542 i 4450
Adres Administracji
Ul. Wielopole L. 1.
Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Odpowiedź Waldemarasa.

Kraków, 28 stycznia.

Ogłoszone wczoraj teksty not polskiej i litewskiej, wymienionych niedawno w przedmiocie terminu i miejsca rozpocząć się mających rokowań między obu państwami pozwalają wreszcie zorjentować się także szerszym sferom opinji publicznej w sytuacji, jaka po grudniowych uchwałach Rady Ligi wytworzyła się między Polską a Litwą.

Sytuacja ta jest niewątpliwie równie trudną jak niemiłą, nie mniej jednak nie jest beznadziejną. Długa nota Waldemarasa dowodzi raz jeszcze słuszności zdania, że z tym panem potrzebna jest szczególna cierpliwość i wyrozumiałość. Dla tych zalet i właściwości każdego dyplomaty rokowania z Waldemarasem stanowiłyby niewątpliwie próbę najwyższego stopnia.

Na krótką, w tonie najwyszukańszej grzeczności utrzymaną notę polską Waldemaras odpowiada długim elaboratem, utrzymanym w tonie apelacji, redagowanej przez adwokata bardzo średniej miary. Być może, prof. Waldemaras potrafiłby dokument taki napisać zgrabniej i eleganciej, gdyby nie musiał liczyć się ze smakiem swojej miarodajnej publiczności, która widocznie finezyj nie lubi i nie zna się na nich.

Przedewszystkiem więc autor noty narobił dużo sosu zawiesistego i mocno korzennego, aby dogodzić podniebieniom tej publiczności. W czterech dużych ustępach początkowych prof. Waldemaras polemizuje z polskim ministrem o sens dwóch króciutkich rozmów, które ze sobą w Genewie prowadzili. Przedmiotowa błahość tej kwestji stoi w jaskrawej dysproporcji do tego wysiłku, jaki zadaje sobie prof. Waldemaras, aby dowieść, że te krótkie rozmowy konwencjonalne raczej niż polityczne znaczyły coś więcej, ponad to, że się wogóle... odbyły. Zapewne minister polski nie przywiązując do tych rozmów tak wielkiej wagi jak prof. Waldemaras, nie stenografował ich ani podczas prowadzenia ich, ani bezpośrednio po ich ukończeniu, uważając, że główną rzeczą jest w nich sens istotny t. j., że rokowania w granicach przez orzeczenie Rady Ligi określonych mają się odbyć.

Prof. Waldemaras nie kwestjonując ostatecznie tego jedynie istotnego sensu swych rozmów, nie mniej uważa za stosowne rozwodzić się długo i szeroko nad każdem wtedy wymienionem słowem, jakgdyby spisywano wówczas już jakiś wielki kontrakt, lub przynajmniej wstępne punktacje do niego, a nie prowadzono zwyczajnej konwersacji między dwoma gentlemanami na temat tak mało skomplikowany, jak gdzie i kiedy rozpocząć postanowione już w zasadzie pertraktacje.

Prof. Waldemaras zdaje się hołdować mylnemu poglądowi, że małostkowość jest ścisłością, a gra na zwłokę wielką zręcznością dyplomatyczną. Przy tem zdradza on brak delikatności towarzyskiej i poczucia dystansu dla spraw. — Przykładem sprawa pełnomocnictw dla radcy ministerstwa p. Tarnowskiego, który przywiózłszy notę polską, zawiadomił go, że jest upoważniony udzielić mu wszelkich ewentualnych wyjaśnień ustnie. Otóż co robi z tego prof. Waldemaras! Oto wytacza wielką kwestję formalnych pełnomocnictw radcy Tarnowskiego, stwierdzając, że dla ich braku nie mógł owych wyjaśnień ani żądać ani przyjmować od niego! Pod względem obyczajów dyplomatycznych jest to nowość, wymyślona dopiero w Kownie. Bo przecież miały to być wyjaśnienia więc oświadczenia nieobowiązujące formalnie przedewszystkiem dla tego, kto je miał otrzymać, więc w tym wypadku dla p. Waldemarasa. Pełnomocnictw formalnych żąda się i otrzymuje je do definitywnego zawierania i podpisywania umów, a nie do wzajemnego udzielania sobie wyjaśnień. Pod względem obyczajów towarzyskich był to nietakt, ponieważ prof. Waldemaras traktując uparcie radcę Tarnowskiego jako kurjera i tylko jako kurjera, nie chciał zrozumieć, że w tym wypadku wprawdzie radca Tarnowski notę polską rzeczywiście przywiózł, ale właśnie fakt, że wiózł ją urzędnik stosunkowo tak wysoki, oznaczał nic co innego, jak tylko to, że rząd polski pragnął dać możność prof. Waldemarasowi do dyplomatycznej rozmowy z miarodajnym i dobrze poinformowanym swoim urzędnikiem.

Rząd polski nie jest tak rozrzutny, aby do funkcyj kurjerskich używał radców swego ministerstwa spraw zagranicznych. W wielkiej sali kurjerów dyplomatycznych w pałacu Bruehlowskim jest dość młodych i sympatycznych ludzi, których funkcja jest brać na dorożkę worki z pocztą dyplomatyczną i specjalne pakiety i wieźć je akuratnie, gdzie każą i za pokwitowaniem oddawać. Jeżeli rząd polski nie wysłał do Kowna jednego właśnie z tych młodych i sympatycznych ludzi, lecz wybrał do tego celu urzędnika dyplomatycznego wysokiego stopnia, to był to z jego strony akt kurtuazji dyplomatycznej i zręczności politycznej, ponieważ chciał on ułatwić prof. Waldemarasowi zadanie, które dzięki jego własnej polityce z prostego stało się niewątpliwie trudnem i ryzykownem przedewszystkiem dla niego samego.

Ale niestety ze zręcznością polityczną jest tak jak z rozumną rozmową. Potrzeba koniecznie, aby dwaj mieli tę zręczność lub ten rozum. Osamotnienie i brak odpowiedniego partnera zabija zręczność, a wszelką rozmowę, nawet najinteligentniejszą, przemienia w zbyteczny monolog.

W dalszym ciągu swej noty prof. Waldemaras bije z wielką usilnością w to, że rokowania polsko-litewskie powinny być starannie przygotowane, aby nie rozbiły się, wytwarzając wrażenie jeszcze gorsze, niż gdyby się nie rozpoczęły wcale. Pogląd ten zawiera niewątpliwie pewną dozę słuszności, ale prof. Waldemaras stanowczo w nim przesadza. Ze sposobu bowiem, w jaki mówi on o tych przygotowaniach do rokowań wynika, że właściwie nie widzi on dość jasno różnicy między temi przygotowaniami do rokowań a rokowaniami samemi. Według niego przygotowania te będą tylko wtedy wystarczające, jeżeli sprawy, w których ma się rokować jeszcze przed rokowaniami zostaną załatwione. Ale równocześnie dziwny prof. Waldemaras nie chce wziąć udziału w tych przygotowaniach i nie skorzystał ze sposobności rozmawiania z radcą Tarnowskim, które to rozmowy byłyby niewątpliwie stanowiły integralną część tych właśnie tak upragnionych przez niego przygotowań.

Nie wdając się w dalszy rozbiór pisma prof. Waldemarasa, wystarczy stwierdzić, że odbijają się w niem wyraźnie dwie sprzeczne ze sobą tendencje. Z jednej strony prof. Waldemaras chciałby niewątpliwie te rokowania rozpocząć i przeprowadzić, aby dójść z Polską do jakiegoś porozumienia, z drugiej jednak obawiając się zarzutu słabości i ugodowości ze strony swoich przyjaciół, salwuje wszystkiemi sposobami swoją pozę nieprzejednanego, czem istotnie rozpoczęcie i przeprowadzenie tych rokowań niepospolicie utrudnia. Oglądany z pewnego dystansu w świetle własnej noty prof. Waldemaras przedstawia widok, budzący współczucie człowieka, szamocącego się między duchami, których sam sobie na pomoc wezwał.

Nota Waldemarasa z pewnością nie ułatwia i nie przyśpiesza znalezienia jakiegoś rozumnego „modus vivendi“ polsko-litewskiego. Ale go też nie uniemożliwia całkowicie, pod warunkiem, że polityka polska znajdzie do dyspozycji odpowiednio duży zapas cierpliwości i wyrozumiałości. Otóż sądzimy, że Polska jest w stosunku do Litwy dostatecznie silna, aby taką cierpliwość wobec niej okazać. **(s-i).**

—o§o—

Z rokowań niemiecko-litewskich.

Berlin. *(PAT)* „Voss. Ztg.“ donosi na podstawie informacyj z wiarygodnych źródeł, że w ciągu wczorajszych rokowań, prowadzonych w urzędzie spraw zagranicznych z premjerem litewskim Waldemarasem, **udało się osiągnąć porozumienie o wiele większe niż przypuszczano początkowo.** Dotychczas rozważane miały być prawie wyłącznie kwestje natury politycznej. Sprawy gospodarcze odroczone zostały do późniejszych rokowań. **Ostateczna redakcja porozumienia osiągniętego w poszczególnych kwestjach ma nastąpić w so-**

ANTONI MARCZYŃSKI.

WŚRÓD HALFY STEPÓW SZUMIĄCYCH...

(Nowelka tuniska).

10

(Ciąg dalszy).

Więc ze szczerością dziecka opowiedziała o uczynnościach młodego pasierba... Nie potrafiła nawet zataić niewinnych pocałunków, wymienianych z chłopcem przy studni, lub wśród szumiącego stepu...

Odetchnął... Odczuwał bezwzględną prawdomówność w jej głosie. Nie było cienia fałszu w tych czarnych źrenicach... Nie mógł być zazdrosny o przelotne muśnięcia usteczek Fatmy, które dla biednego chłopca były rajską rozkoszą...

Potem zaczęli omawiać szczegóły przyszłych schadzek... Dwa pełne tygodnie upłyną, nim stary Ibrahim ze Sbeitli powróci... Więc będą spotykać się co wieczór. Tutaj?... Nie!... Poprostu, w namiocie... Tam bezpieczniej... Tam ich nikt nie zaskoczy...

Siwek podniósł kształtny łeb.. Strzygł uszami... Gdzieś zaszeleściła zarośla. Gdzieś w pobliżu zabrzmiała smętna piosenka beduińskich żon-niewolnic, spieszących do studni...

Fatma zerwała się na równe nogi.

— Więc dzisiaj wieczorem?...

— Tak, maleńka...

Zakołysały się kiście halfy za odchodzącą... Zniknęła niebawem...

— — — — — — — — — — —

V.

Moez zerknął badawczo na jadącego przodem ojca, a widząc go pogrążonego w głębokiej zadumie, sięgnął ukradkiem ręką w zanadrze. Dobył z pod sellhamu fotografję Fatmy... Zdjęcie to przedstawiało młodą Beduinkę w pozycji stojącej na tle malowanej w desenie ściany i skrawka wiszącego na owej ścianie portretu kobiety... Fatma była zupełnie obnażona, nogi skrzyżowała, a dłonie zaplotła na karku...

Głęboka bruzda sfałdziła czoło chłopca... Często widywał w miasteczku, w jaki sposób się otrzymuje takie małe brązowe obrazki, wiedział, że są one wiernem odbiciem stojącego przed czarną skrzyneczką przedmiotu, a skoro tak, to znaczy, że ktoś Fatmę widział obnażoną, że dobrowolnie szaty z siebie zrzuciła, że zapewne także... Nie!... O tem wolał nie myśleć...

Nie trudno było mu odgadnąć, kto był szczęśliwym wybrańcem pięknej macochy... W całej okolicy jeden tylko Francuz-kolonista posiadał magiczną skrzyneczkę, z której się wyciąga ciemno-brązowe obrazki... Jego żona zdejmowała niejednokrotnie charakterystyczne namioty beduińskie, kobiety z dzbanami od studni wracające... Sam Moez także ustawiał się niekiedy przed tajemniczem pudełkiem, podpartem trzema składanemi prętami i zasłoniętem czarną chustą...

Więc nie zdziwił się zbytnio, kiedy następnego dnia, po znalezieniu fotografji Fatmy, zdybał kochanków, zaszytych w gąszczu halfy, tam, u stóp pagórka, w pobliżu ścieżki, która wiedzie do studni... Nie zdziwił się, a przecież uczuł straszny ból w sercu... jak gdyby pchnięcie tępym sztyletem...

Odczołgał się szybko łąsamą drogą, co przyszedł, gdyż czujny siwek, zwietrzywszy obecność obcego, niepokoić się zaczął...

Do późnej nocy błądził wśród stepów... Takie mu się wtedy błękitne niebo czarnem wydało, a świat piękny takim ponurym... Nawet białe owce miały sierść brudno-szara, nawet głowy poczciwych, ojcowskich wielbłądów straszyły dziwną brzydotą... nawet światło miesiąca, szczero srebrnego zazwyczaj, było jakieś zielonkawe, trupio-sine, tego wieczora...

Była chwila, że ogarnęła go żądza zemsty... Chciał się zerwać, by wrócić do namiotu i opowiedzieć staremu ojcu wszystko co widział... Lecz pojął natychmiast, że Ibrahim zabiłby żonę bez wahania... Fatmę by zabił... Wzdrygnął się na samą myśl... Ucałował gorąco znalezioną fotografję. Przepraszał, iż choć przez mgnienie oka mógł żywić myśl tak niegodną... Uspokoił się i zaczął rozmyślać: Jeżeli Fatma spotyka się z kolonistą, jeżeli na pocałunki pozwala, to widać go kocha, upatruje w nim swoje szczęście... Więc nie burzyć, lecz osłaniać szczęście Fatmy należy, osłaniać przed największem niebezpieczeństwem, przed mściwym gniewem Ibrahima...

Tak pojął swój obowiązek i był najwierniejszym stróżem kochanków. Odgadłszy godziny ich spotkań, czatował na ścieżce, by nikt nie zaskoczył nieprzygotowanych... Tak... Dzięki jego cichej opiece Ibrahim nie przydybał ani razu swej żony, w miejscu codziennych schadzek... lecz czy się pomimo to nie domyślał czego?...

Wskazywały na to pewne pozory... Więc najpierw niespodziewany rozkaz zbierania zapasów halfy i powtórna podróż do Sbeitli... Nigdy się jeszcze nie wydarzyło, by odbywali dwie wyprawy w tak krótkim odstępie czasu. Towar był mokry, niewyschnięty,... nieodpowiedni dla grymaśnych kupców ze Sbeitli... a pozatem zabrali go mało, bardzo mało... Wielbłądy nie czuły prawie lekkiego stosunkowo brzemienia...

Wreszcie zauważył Moez, że koło południa zboczyli z głównego traktu, że zataczają wielki łuk, zbliżając się tem samem z powrotem do pozostawionego namiotu... Kiedyindziej byłby śmiało zapytał ojca o przyczynę zmiany starej drogi... Dziś nie śmiał jakoś.. Surowa zazwyczaj twarz starca miała wygląd wprost straszny... Więc nie pytał o nic i wlokąc się noga za nogą patrzał jak urzeczony w uśmiechnięte oczęta Fatmy...

Nagle drgnął, zbladł jak ściana... Długie, żółte szpony spadły na fotografję, wyrwały ją nagłem szarpnięciem...

— Skąd... masz... to?! — wyseplenity z trudem bezzębne usta starca... — Mów!... Skąd?... Kto ci dał?...

Nie mógł wydobyć jednego słowa z zaciśniętej krtani... Wreszcie zaczął się jąkać, usprawiedliwiać,... plątać...

— Znalazłem, ojcze... na drodze... przed chwilą... przysięgam na Allaha, że znalazłem...

Na tem się rozmowa urwała...

Kiedy słońce pobiegło w stronę Algieru, Marokka i ognistą tarczą zaczęło muskać odległe źdźbła halfy, Ibrahim wstrzymał karawanę... *(C. d. n.).*

botę. Według twierdzenia „Voss. Ztg." w kołach poinformowanych obecną atmosferę w jakiej prowadzone s ą rokowania, uważają za bardzo korzystną tak, że mówi się już o możliwości zawarcia niemiecko-litewskiego paktu przyjaźni.

Niemieckie memorandum
w sprawie bezpieczeństwa i rozjemstwa.

Genewa, 28 stycznia (PAT). Memorandum w sprawie bezpieczeństwa i rozjemstwa **stwierdza, że sprawa bezpieczeństwa jest ostatecznie wyjaśniona.** O ile chodzi o spory prawne, to **postępowanie fakultatywne całego międzynarodowego trybunału sprawiedliwości zapewnia dostateczną ilość sposobów pokojowego ich rozwiązania. Spory polityczne winne być rozstrzygnięte na drodze rozszerzonego postępowania pojednawczego przez Ligę Narodów,** która w zakresie sprawiedliwości posiada dostateczny autorytet.

Jednak memorandum zdaje się **przenosić traktaty wielostronne,** stwierdzając, że na **wypadek niepowodzenia tego sposobu załatwienia pokojowego sporów, Liga Narodów będzie mogła stosować postanowienia paktu Ligi, dotyczące sposobu zapobiegania wojnom.**

Memorandum zauważa, iż w celu zagwarantowania interwencji Rady Ligi Narodów **wielu jej członków mogłoby przyjąć na siebie dobrowolne zobowiązania specjalne w rodzaju Locarna.**

Następnie stwierdza memorandum, że **rozbrojenie powszechne zwiększyłoby bezpieczeństwo,** które opiera się na pokojowem załatwieniu wszelkich konfliktów.

Memorandum kończy się uwagą, że **powszechna akcja wszystkich państw na wypadek naruszenia pokoju wydaje się w chwili obecnej możliwa.**

Berlin, 28 stycznia (PAT). Jak donosi Biuro Wolffa, poseł niemiecki w Pradze wręczył wczoraj ministrowi Beneszowi jako przewodniczącemu komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa, **memorandum niemieckie,** zawierające uwagi rządu niemieckiego **w sprawie programu prac komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa,** którego sprawozdawcy zebrani są w Pradze.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Berlin, 28 stycznia. Niemieckie memorandum podkreśla m. in., że **powszechne rozbrojenie jest jednym z najważniejszych czynników bezpieczeństwa.** Memorandum zaprzecza, jakoby zwiększenie bezpieczeństwa pojedyńczych państw kosztem bezpieczeństwa państw innych, miało stanowić postęp w duchu pokojowym i wskazuje, że wojen nie uniknie się przez przygotowywanie wojny przeciw wojnie, lecz przez usunięcie przyczyn wojny.

Ogromne wrażenie w Paryżu.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Paryż, 28 stycznia (PAT). Agencja Havasa donosi z Genewy, że memorandum niemieckie wywołało w Paryżu chwilowo **ogromne wrażenie.**

Ks. Skalski skazany na 10 lat więzienia.

Moskwa, 28 stycznia (PAT). Po zakończeniu procesu przeciwko ks. **Skalskiemu** prokurator popierał **oskarżenie o działalność kontrrewolucyjną oraz szpiegostwo** na rzecz jednego z zagranicznych mocarstw. Wobec tego, że postępku tego dopuścił się oskarżony jeszcze przed amnestją, ogłoszoną z okazji 10-rocznicy rewolucji październikowej, prokurator postawił **wniosek, aby zamiast kary śmierci zastosowano 10 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na okres 5 lat.**

Najwyższy trybunał po dwugodzinnej naradzie uznał wszystkie podniesione zarzuty za udowodnione z wyjątkiem szpiegostwa i skazał ks. Skalskiego na 10 lat więzienia, z utratą praw obywatelskich na okres 5 lat.

Straszny wybuch w fabryce przetworów naftowych
60 robotników zabitych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Londyn, 28 stycznia. Jak donosi Reuter z **Mc. Camey** (Teksas), **eksplodowały tam zakłady przetworów naftowych. Wszyscy robotnicy, w liczbie 60 zostali zabici.**

Siła wybuchu była tak wielka, że **jeden z robotników został wyrzucony na kilka metrów** w górę, poczem **spadł w płomienie.**

—0—

Pierwszy przelot samolotu pasażerskiego
ponad Mont Blanc.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Genewa, 28 stycznia. W piątek **po raz pierwszy ponad Mont Blanc przeleciał samolot pasażerski,** mający 13 podróżnych na pokładzie. Samolot przez godzinę krążył ponad szczytem góry, poczem wylądował na lotnisku w Genewie.

Z ruchu wyborczego.

Unieważnienie list wyborczych.

Państw. kom. wyborcza na dzisiejszem posiedzeniu ze względu na to, że nazwy list **nr. 8** (Ukr. Sel.-robot. Socpal. Objednanie Selrob) i **nr. 19** (Jednist Selrobu) są do siebie zbliżone, pozostawiła nr. 8 bez zmiany, a **liście nr. 19 zmieniła nazwę na „Selrob-Lewica".** Listy **nr. 19** (Stron. Chłop.) **i nar. 12** (Chłopskie Stronnictwo Radykalne) **pozostawiła** za zgodą pełnomocników tych list **bez zmiany.** Natomiast komisja **unieważniła listę nr. 27 (Poalesion),** ponieważ **podpisy nie były zamieszczone pod zgłoszeniem, lecz osobno,** dalej **nr. 23** (Ukr. Wyborczy Blok Selrob i Pracowniczej Inteligencji „Za Zemlu i Wolu"), ponieważ lista **zawierała nie podpisy, lecz spis wyborców,** wreszcie ze względów formalnych listę **nr. 35.** Badanie list **nr. 13** (Jedność Robotniczo-chłopska) i **nr. 16** (Gł. Komitet Wyborczy P. P. S. Lewica), **nie zostało jeszcze ukończone.** Nazwiska list ukraińskich będą zamieszczone w „Monitorze Polskim" w transkrypcji polskiej w brzmieniu fonetycznem, a w nawiasie w języku ukraińskim.

Decyzja w sprawie list nr. 13 i 16 zapadnie na wtorkowej głównej komisji.

„Katolicka Unja" Ziem Zachodnich za rządem Marsz. Piłsudskiego.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Na terenie Wielkopolski, Pomorza i Małopolski Zachodniej powstała **Katolicka Unja Gospodarcza Ziem Zachodnich,** jako blok wyborczy katolickich organizacyj politycznych i gospodarczych **„Unja" popiera Rząd Marszałka Piłsudskiego a pierwsze miejsce na jej liście państwowej noszącej Nr. 30 zajmuje nazwisko Ministra Romockiego.**

W skład Katolickiej Unji Gospodarczej Ziem Zachodnich weszły **na terenie Małopolski Zachodniej** następujące organizacje: **Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe, Stronnictwo Chrześcijańskie Rolnicze, Zawodowy Związek Rolników, Chrześcijański Związek Zawodowy robotników okręgu tarnowskiego.**

Pracownicy państwowi i samorządowi za rządem Marsz. Piłsudskiego.

Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie centr. kom. wyk. pracowników państw. samorz. i pryw, na którem uchwalono deklarację, wzywającą **do poparcia rządu marszałka Piłsudskiego.**

W deklaracji tej oświadczają się pracownicy za potężną Polską demokratyczną i piszą m. innemi:

„Rząd winien mieć zagwarantowaną możność wcielania w życie swych planów i prowadzenia polityki obliczonej na dalszą metę. Musi więc posiadać potrzebną po temu siłę. Siłę taką w Rzeczypospolitej czerpać może jedynie i bezpośrednio z woli narodu... Podjęta w r. ub. **reforma ustroju winna być konsekwentnie doprowadzona do końca** przez wprowadzenie do konstytucji ograniczeń prawa Sejmu do obalania gabinetów".

Deklarację powyższą podpisał cały komitet wykonawczy.

Zjazd delegatów w okręgu krakowskiego „Zjednoczenie Ludu"

Kraków, 28 stycznia (PAT). W sali Rady powiatowej w Krakowie odbył się dziś zjazd delegatów „Zjednoczenia Ludu" pow. krak. i podgórskiego w sprawie ustalenia kandydatury na liście „Bezp. Bloku Współpracy z Rządem". Przewodniczył prezes Zarządu pow. „Zjednoczenia Ludu" p. Karol Waligóra, z ramienia Zarz. Głównego uczestniczył w obradach prof. Kautzki. Uchwalono wysunąć kandydaturę p. K. Waligóry z Woli Justowskiej, poczem po przemówieniach prof. Cygi i dra Weinera wybrano powiatowy komitet wyborczy Bezp. Bloku Wsp. z Rządem marszałka Piłsusdkiego. Zebrani oświadczyli się za bezwzględnem poparciem przy wyborach listy Bezp. Bloku Wsp. z Rządem. Zjazd delegatów „Zjednoczenia Ludu" powiatu krakowskiego i podgórskiego uchwalił przesłać Prezydentowi Rzplitej i marszałkowi Piłsudskiemu wyrazy hołdu i zaufania dla rządu.

Kandydatury monarchistyczne

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 stycznia. Do okr. komisji wyborczej w Poznaniu zgłoszona została pierwsza lista kandydatów okręgowych Stronnictwa Monarchistycznego, które się przyłączyło do listy nr. 11. Na liście tej figurują nazwiska gen. Raszewskiego Kazimierza, inż. Władysława Słępkowskiego, Ludwika Kaczmarka, rzemieślnika, Gabrjela Dekordc kupca, Fr. Sobolewskiego, kupca, Mieczysława Kordylewskiego, kupca, Adama Gawroniaka, nauczyciela.

Rozłam w wielkopolskiej Ch. D.

Poznań, 27 stycznia. **Chrześcijańskie zjednoczenie zawodowe** (Zw. zawodowe Ch. D.) wydało **komunikat w sprawie nieprawnego zawieszenia w czynnościach prezesa Frąckowiaka i sekretarza Bresińskiego przez wiceprezesa Wirtala,** oraz dwóch członków zarządu. Chrześcijańskie zjednoczenie zawodowe wykazuje w tym komunikacie, że **protokół w powyższej sprawie** sporządzono w biurze **stronnictwa** Ch. D. pod naciskiem jednostek **politycznych.** Chrześcijańskie związki zawodowe są **niezależną organizacją,** która szanuje przekonania swych członków, o ile są zgodne z **programem chrześcijańsko-społecznym.** Próby wprowadzania w błąd opinji publicznej nie są w stanie — pisze komunikat — osłabić związku chrześcijańskiego **zjednoczenia zawodowego.** Pp. **Frąckowiak** i **Bresiński** prawnie dalej są **zastępcami interesów organizacji na całym terenie okręgu.** Przeciw redakcji **„Nowego Kurjera"** wnoszą skargę o **publiczną zniewagę,** oraz za utrudnianie im **działalności w akcji wyborczej.** Komunikat kończy się tem, że groźby zarządu Ch. D. nie są **zdolne poniżyć pp. Frąckowiaka i Bresińskiego,** ani zmienić ich stanowiska zajętego wobec katolickiej unji ziem zachodnich.

Poznań, 28 stycznia. Zarząd **powiatowy chadecji** na powiat śmigielski, na ostatniem zebraniu uchwalił, że **solidaryzuje się z akcją pp. Frąckowiaka i Bresińskiego** i potępił krok zarządu wojewódzkiego chadecji, która wycofała się z Katolickiej unji ziem zachodnich".

Kandydatury komunistyczne w Łodzi.

Na liście nr. 13 (komunistycznej) kandydować ma na pierwszem miejscu Franciszek Polka, reprezentant zawodowego związku włókniarzy. Wielkie zainteresowanie wywołały pogłoski o rzekomej kandydaturze na liście 13 literata **Witolda Wandurskiego.**

(P. Witold Wandurski jest autorem głośnej swego czasu u nas w Krakowie „Śmierci na gruszy", wystawionej w teatrze im. Słowackiego, a zdradzającej wyraźnie bolszewickie piętno utworu, na co zwróciła uwagę „Now. Reforma" i „Il. Kurjer Codz." w przeciwstawieniu do obrony sztuki ze strony... „Głosu Narodu". Przyp. Red.)

Kandydatury N. P. R. lewicy w Łodzi.

Łódź, 28 stycznia. W łonie „Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem" na terenie Łodzi powstały trudności na tle kandydatur pomiędzy odłamem stronnictw robotniczych a grupami reprezentującemi sfery zachowawcze i przemysłowe. Jak już bowiem donosiliśmy, sfery przemysłowe przeciwstawiają się kandydaturze przywódcy PNR. lewicy, b. posła Waszkiewicza. W związku z tem NPR. lewica rozpatruje obecnie możliwość wystawienia własnej listy, pod firmą „Narodowego Bloku Pracy", który na terenie Wielkopolski jednoczy NPR. lewicę, Partję Pracy i Związek Naprawy Rzeczypospolitej.

Jak się dowiaduję, NPR. lewica wystawiła następujące żądania, od spełnienia których uzależnione zostanie pozostanie w Bezpartyjnym bloku współpracy z rządem. Mianowicie żądanie na terenie Łodzi pierwszego miejsca na liście sejmowej dla b. posła **Waszkiewicza,** drugiego miejsca w okręgu Łódź podmiejska dla b. posła do Sejmu, Mieczysława **Tomaczaka,** następnie w okręgu łęczyckim, drugiego miejsca dla b. posła Władysława **Niewinowskiego,** w okręgu piotrkowskim dla kolejarza **Szadkowskiego,** oraz na liście do senatu drugiego miejsca dla b. wiceprezydenta miasta Łodzi, inż. **Wojewódzkiego.** Na żądanie powyższe otrzymać ma odpowiedź NPR. lewica w dniu jutrzejszym.

„Wyzwoleniu" nie powodzi się na wsi.

W Gałkówku zwołany został wiec przez b. posła **Stolarskiego.** Podczas wiecu zabierało głos kilku mówców, którzy podkreślając **szkodliwość politykierstwa na wsi,** nawoływali do poparcia Marsz. Piłsudskiego. P. Stolarskiego, który usiłował bronić haseł Wyzwolenia, nie dopuszczono do głosu i musiał on opuścić salę. **Zebrani uchwalili zorganizować gminny komitet bezpartyjnego bloku współpracy z rządem.**

Układ między „Piastem" a endecją we Lwowie.

Lwów, 28 stycznia. W dniu wczorajszym doszło do sfinalizowania układu wyborczego pomiędzy Piastem i Katolicko-Narodowym komitetem wyborczym we Lwowie. Stosownie do umowy na drugiem miejscu po czołowym kandydacie katolicko-narodowym adwokacie drze Pierackim, stanie we Lwowie kandydat Piasta, którym będzie ks. Panaś. Marszałek Sejmu Rataj, stanie na pierwszem miejscu w okręgu samborskim.

Ruch wyborczy za listą Nr. 1.

W powiecie **żywieckim** Związek ludowo-narodowy próbował zwołać wiece, na zebranie jednak przybyli zwolennicy ideologji Marszałka Piłsudskiego i uchwalili jednomyślnie poprzeć B. B. W. R. przy nadchodzących wyborach.

W powiecie **bialskim i żywieckim** powstają demokratyczne Komitety wyborcze kobiet. W myślenickim odbył się szereg zebrań kobiet wiejskich, na których referowała p. Brzezińska. Ekspozytura powiatowa B. B. W. R. zorganizowała szereg licznych wieców włościańskich, na których przeprowadzono uchwały, opowiadające się za Blokiem BBWR.

W Bocheńskim i Brzeskim włościaństwo samorzutnie tworzy Komitety B. B. W. R.

W Jaśle stworzono Komitety Współpracy z Rządem rzemieślników, pocztowców, kolejarzy i skarbowców.

W Nowym Targu odbył się powiatowy zjazd delegatów Zjednoczenia Ludu. Delegaci, w liczbie 300, wypowiedzieli się za bezwzględnem poparciem Bloku Rządowego.

W powiecie **pilzneńskim** zawiązano kilkadziesiąt komitetów lokalnych B. B. W. R.

W Rozwadowie odbyło się zebranie organizacyjne Zjednoczenia stanu średniego. Bardzo licznemu zebraniu, które skupiło miejscowe rzemiosło, kupiectwo i inteligencję wolnych zawodów, przewodniczył naczelnik stacji, p. Czarnek. Zebrani wyrazili konieczność wprowadzenia w życie tez programowych obozu gospodarczego stanu średniego i wysłania do Sejmu przedstawicieli mieszczaństwa. Uchwalono też połączyć się w czasie wyborów z bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem. Zawiązano komitet, na którego czele stanął burmistrz Rozwadowa, p. Stanisław Miąścik, jako prezes naczelnik Edward Czarnek, jaki wiceprezes i p. Władysław Męciński jako sekretarz.

Inwalidzi wojenni za B. B. W. R.

Inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po poległych **powiatu gorlickiego** na wiecu w sali „Sokoła" w Gorlicach, wyrażali hołd p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, oraz oświadczyli, że przy nadchodzących wyborach poprą jak najliczniej listę BBWR.

Zgon powieściopisarza hiszpańskiego.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 28 stycznia. W Mentonie na Rivierze zmarł wczoraj słynny pisarz hiszpański, Blasco Ibanes.

Bank austrjacki zniżył dyskont.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Wiedeń, 28 stycznia. **Austrjacki Bank narodowy zniżył stopę dyskontową z 6 i pół na 6 proc.**

Zaznaczyć należy, że zniżka dyskonta w Austrji nastąpiła w tym właśnie momencie, gdy **Federacyjny Bank Rezerwowy w Chicago podwyższył stopę dyskontowa z 3 i pół na 4 procent.**

Dział giełdowy.

Kraków, 28 stycznia.

DLA AKCYJ I WALUT TENDENCJA UTRZYMANA.

Dziś w obrotach prywatnych panowała na rynku efektów tendencja utrzymana, przy zupełnym prawie braku zainteresowania. Obroty minimalne, nastrój spokojny. Kursa w przybliżeniu kształtowały się następująco: Bank Polski 162—163, Bank Przemysłowy 105, Toham 13.75, Górka 90—82, Zieleniewski 164—164.80, Niemojowski 250, Piasecki 15, Jaworzno 21—25, Cegielski 46—47.

Na rynku walutowym tendencja bez zmiany, podaż w dalszym ciągu silna, jak zwykle przed ultimem miesiąca, przy braku większego zainteresowanie. W Krakowie dolar got. 8.86 3/4—8.87 1/4, czeki 8.90—8.90½, w Warszawie dolar 8.87½—8.88, czeki 8.90—8.90.45, we Lwowie dolar 8.86 3/4—8.87 1/4, czeki 8.90—8.90½, w Katowicach 8.87 1/4—8.87 3/4, czeki 8.90—8.90½. Bank Polski bez zmiany.

—0—

Wiedeń, 28 stycznia. W kulisach umocniły się liczne papiery. Obniżenie stopy dyskontowej Banku Narodowego z 6.5 na 6 proc. spowodowało ożywienie ruchu. Również przyczyniły się do polepszenia tendencji korzystne doniesienie z Pragi. Zwyżkowały Laenderbank, Rima i AEG Union. Tylko nieliczne papiery zniżkowały, w tem Alpiny i Trifailer. Ruch był jednak niewielki, a w dalszym przebiegu bez zainteresowania. Siersza górnicza 10.6, Portland 68, Karpaty 29, Galicia 81, Schodnica 10, Alpiny 42.8, Gal. Bank Hipoteczny 75, Fanto 6.9, Zieleniewski 16.2.

—0—

Zurych, 28 stycznia. (PAT.) Paryż 20.41 i pół, Londyn 25.31 i jedna ósma, Nowy Jork 5.19.40, Belgja 72.35, Włochy 27.50, Hiszpanja 88.25, Holandja 209.55, Berlin 123.80, Wiedeń 7320, Sztokholm 139.30, Oslo 138.15, Kopenhaga 139.10, Sofja 3.74 i pół, Praga 15.39, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.80, Białogród 5.13 i trzy czwarte, Ateny 6.90, Konstantynopol 2.67, Bukareszt 3.20, Helsingfors 13.10, Buenos Aires 222.

—0—

Dzieje kopalni węgla w Jaworznie w ostatniem sześcioleciu.

I.

(n) Jak wiadomo, kopalnie węgla w Jaworznie koło Chrzanowa są największą zachodnio-małopolską kopalnią. Stanowiły one przed wojną i w czasie wojny własność prywatnych akcjonarjuszy. Gdy ku końcowi wojny akcjonarjusze ci zwątpli o możności utrzymania kopalni w swem ręku i o jej przyszłości, wobec upadku Austrji — prezydja miasta Krakowa i Lwowa (oraz innych miast w Małopolsce należących do „Związku miast") w uznaniu ważności tych kopalń dla kraju (zwłaszcza, że wówczas nie był jeszcze znany los G. Śląska) uznały za celowe, potrzebne i wskazane nabycie tych kopalń przynajmniej częściowo dla mia malopolskich. Powołano do współudziału v skromnym zresztą zakresie prywatny polski kapitał akcyjny, miasta w pierwszym rzędzie Kraków i Lwów przystąpiły do spółki z przeważną częścią kapitału — i w ten sposób kopalnie jaworznickie przeszły pod nowy zarząd, który obecnie zdaje sprawę z tej działalności w ciągu pierwszego sześciolecia, t. j. od września r. 1919 do końca r. 1926.

Ze sprawozdania tego na początek podajemy dane przedstawiające stan kopalń bezpośrednio po objęciu ich przez nowych właścicieli oraz obrazujące roboty inwestycyjne, jakich tam w ciągu tych lat sześciu dokonano.

Jaworznickie Kopalnie Węgla objął nowy zarząd we wrześniu 1919 roku w stanie zupełnego powojennego wyczerpania i kompletnej dezorganizacji administracyjnej.

Tak w podziemiu jak i na powierzchni prowadzono w ostatnich latach wojny pod presją austrjackiego rządu gospodarkę rabunkową, zdążającą do tego, aby przy jak najmniejszej ilości i najoszczędniejszem zużyciu materjałów ruchowych, wycisnąć z kopalni jak największą ilość węgla.

Maszyn, materjałów i narzędzi zużytych nie uzupełniano i nie odnawiano, a to co już się musiało koniecznie sprawić dla zadośćuczynienia najpilniejszym potrzebom ruchu, było jakościwo nad wyraz liche tzw. wojenne (Ersatz).

Magazyny i zapasy były wyczerpane, a lasy wyrąbane ponad gospodarczy turnus.

Ponadto nowy zarząd zastał w Jaworznie kompletny brak gotówki. Całą finansową gestję Jaworzna prowadził Dom Bankowy Braci Gutmann we Wiedniu, u którego Jaworzno lokował swe fundusze. Swego czasu Jaworzno subskrybowało 2,500.000 koron pożyczki wojennej i na tym podkładzie miało przez Gutmannów kredyt w Banku Austro-Węg. Stan finansowy pogorszył się jeszcze tem, że kopalnia musiała objąć do spłaty i do oprocentowania resztę ceny kupna za kuksy, wynoszącą 34,391.014 kor .a., czyli 4,298.876'75 zł. w złocie.

W braku gotówki nabywała nadto kopalnia żywność dla górników i materjały od połowy roku 1918 drogą interesów wymiennych za węgiel „in natura" tak, iż w chwili objęcia była z tego tytułu dłużna kilkanaście tysięcy wagonów węgla za poprzednio już dostarczone i skonsumowane towary.

Pod względem technicznym stały wówczas istniejace dwie kopalnie „Piłsudski" i „Kościuszko" — nazwy te zostały im nadane w listopadzie 1918 roku przez robotników, — na poziomie 1913 roku, a nawet na niższym.

Po rozpatrzeniu się w sytuacji Komitet Wykonawczy ułożył sobie plan działania i zabrał się do pracy.

W czasie do 1 stycznia 1920 roku wypracowano tedy szczegółowy program robót, uzupełniono personal kopalni **siłami wyłącznie polskiemi, przeniesiono zarząd główny z Wiednia do Krakowa,** tak, iż z dniem 1 stycznia 1920 roku rozpoczęła się właściwa praca produkcyjna i organizacyjna.

REMONT.

Pierwszym przedmiotem troski był remont kopalń „Piłsudski" i „Kościuszko". Remont ten nie mógł być czysto archaicznym powrotem do stanu przedwojennego.

Nie podobna tu wyliczać szczegółowo tej nieskończonej ilości najróżnorodniejszych prac i zarządzeń, które wykonano na kopalniach „Piłsudski" i „Kościuszko" tak w podziemiu, jak i na powierzchni, celem ich przebudowy w duchu nowożytnym, celem mechanizacji i elektryfikacji ruchu, celem racjonalizacji pracy, celem oszczędności w materjałach pomocniczych, celem lepszego wyzyskania istniejących zapasów węgla, oraz przygotowania eksploatacji na przyszłość.

Kilka cyfr ilustruje rozmiar tych robót. Miarą wykonanych prac może być cyfra **93 klm. chodników podziemnnych,** wykonanych na **kopalni „Piłsudski". Kopalnia „Kościuszko" wykazuje cyfry tego samego rzędu.** Nadto pogłębiono, przebudowano i w większej części **wycementowano kilka tysięcy metrów przekopu,** upadnic, szybów i innych głównych dróg przewozowych, z których każda ma rozmiar dwutorowego tunelu, **przerobiono na cięższy profil przeszło 18 klm. torów, zainstalowano** przeszło **70 elektrycznych i pneumatycznych wyciągów,** zainstalowano **kompresory,** dające na godzinę 17.000 m³ powietrza ścieśnionego na 7 atmosfer, **położono** dla przewodzenia tegoż ścieśnionego powietrza **przeszło 34 klm. rurociągu, usunięto konie,** których pracę wykonuje obecnie w podziemiu **21 lokomotyw benzynowych,** zainstalowano **210 wiertarek elektrycznych i pneumatycznych** oraz **23 wrębiarek** (jedną 60-konną ustawi się w najbliższym czasie), **zbudowano podziemną elektyczną stację pompową o sile około 3000 koni mech.** i cały szereg różnych innych robót równej wielkości, nie licząc mnóstwa mniejszych.

Ubezpieczenie kopalni przed zalewem, było drugim stałym przedmiotem troski nowego zarządu.

Jaworzno ma dopływ wody około **20 m³ na minutę,** co daje 11,000.000 m³ na rok **(tyle co wodociąg krakowski).** Przed rokiem 1920 posiadała kopalnia dwa agregaty pompowe, każdy na 20 m³, co stanowiło 100% rezerwę. Doszedłszy na podstawie studjów geologicznych do pewnych danych o możebności nagłego wielkiego przypływu wody, nowy zarząd zainstalował **dwa nowe** agregaty pompowe, **każdy o sile około 3000 koni,** mogące pompować z poziomu 220 m. po 20 m³ wody na minutę. Obecnie jest więc 4-krotna rezerwa pompowa. Przezorność ta nie okazała się zbyteczną. W roku 1925 istotnie woda poczęła przez pewien czas nagle napływać w znacznie zwiększonej ilości. Gdyby nie rezerwy, powstałyby dotkliwe szkody.

PODSADZKA.

W okresie nabycia kopalń eksploatacja odbywała się w ten sposób, że przestrzeniom pustym, pozostałym po wydobyciu węgla, pozwolono się zawalać.

System ten, pozornie tani, miał atoli dwie bardzo poważne strony ujemne. Po pierwsze musiano ze względów technicznych pozostawiać w pokładzie znaczne ilości węgla, dochodzące 50%, a następnie te zawalone przestrzenie były stałem źródłem pożarów.

Wskutek tego wprowadzono za przykładem niektórych kopalń górnośląskich, płynną podsadzkę. Dla uruchomienia podsadzki założono własną eksploatację piasku. Rurociąg do rozprowadzania podsadzki ma obecnie 5 klm. długości.

W ostatnim roku spuszczono w ten sposób do kopalni przeszło 10.000 wagonów piasku, oraz kilka tysięcy ton żużli piecowych.

Wyniki gospodarcze podsadzki są bardzo znaczne.

Strata węgla została zredukowana do 10%, a nadto podsadzka pozwoliła zapanować w zupełności nad pożarami. W r. 1926 nie było już zupełnie żadnych znaczniejszych pożarów.

Podsadzka będzie w dalszym ciągu rozszerzana.

Tak samo

CENTRALA ELEKTRYCZNA

poczęła wobec postępującej elektryfikacji kopalni odgrywać coraz ważniejszą rolę. Składa się ona z kotłowni i z właściwej części elektrycznej.

Sama centrala elektryczna ma 7.600 KW. mocy. W roku 1920 produkowała elektrownia okrągło 11,000.000 KWg. (tj. tyle co Kraków). Z tego na własny użytek około 14,000.000 KWg., a 6,000.000 KWg. sprzedaje kopalnia sąsiednim przemysłom, oraz osobom prywatnym na cele oświetlenia.

W okresie, o którym mowa, ustawiono kilkadziesiąt motorów elektr. różnej siły od 1.500 KW. w dół, do pędzenia różnych nowych instalacyj mechanicznych, wyciągów, pomp, wentylatorów itp. i położono przeszło 19 km. kabli podziemnych i powietrznych.

Dla podniesienia pewności ruchu połączono wszystkie zakłady przewodem okrężnym i wybudowano do fabryki „Azot" przewód powietrzny wysokiego napięcia, którym kopalnia na wypadek, gdyby wszystkie własne rezerwy zawiodły, może na obsługę pomp wodnych sprowadzać z „Azotu" siłę 1.200 KW. Narazie służy ten przewód do sprzedaży prądu „Azotowi", który pobiera teraz rocznie około 5,000.000 KWg.

Elektrownia kopalni obsługuje także i miasto Jaworzno, tj. ulice i domy prywatne. Sieć miejska liczy 12 km. długości. Od roku 1920 zwiększono ilość pomp o 3.200, z tego przypada na domy robotnicze 1.024. Dla bezpieczeństwa i sprawności ruchu zbudowaliśmy własną instalację telefoniczną złożoną z 126 aparatów na powierzchni i pod ziemią, oraz z 80 km. przewodów.

Z Rady miejskiej.

Kraków, 28 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie **Rady miejskiej** odbyło się pod przewodnictwem prez. **Rollego.** Na wstępie posiedzenia prez. Rolle poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu dnia 21 b. r. radcy miejskiemu, dr. Judzie **Peinerowi,** oraz ś. p. Erazmowi **Bārączowi.** Pamięć zmarłych Rada miejska uczciła przez powstanie.

Po odczytaniu szeregu wniosków i interpelacyj, m. in. **w sprawie oświetlenia ulic: Łagiewnickiej, Czarnej i Zakrystjańskiej,** w sprawie **odszkodowania za szkody przy wybuchu w Witkowicach, oraz kredytów na budowę domu poprawczego dla młodzieży** przystąpiono do porządku dziennego. Sprawę upoważnienia prezydjum miasta do zaciągnięcia **pożyczki** 300.000 zł. w Banku Komunalnym w Warszawie referował wiceprez. dr **Wielgus.** Pożyczka będzie użyta na **dokończenie odbudowy spalonej sali Rady miasta i zapłacenie części ceny kupna gruntów w Dz. XXI** od Alfreda hr. Potockiego zakupionych. Po krótkiej dyskusji, wniosek uchwalono.

Następny wniosek, referowany przez wiceprezydenta dra **Wielgusa,** dotyczył **gwarancji gminy m. Krakowa do wysokości 150 tys. zł. dla Spółki mieszkaniowej na dokończenie budowy dwóch domów trzechpiętrowych przy ul. Słonecznej.** Pożyczka powyższa musi być spłacona z pożyczki, jaką Spółka mieszkaniowa dla miast uzyska w najbliższym czasie z funduszów, przeznaczonych na rozbudowę miast.

Wniosek bez dyskusji uchwalono.

Żywszą dyskusję wywołała natomiast sprawa **opłat za przechód i przejazd przez prowizoryczny most na Wiśle, łączący Podgórz z Krakowem.** Sprawę tę referował radca m-gtu Dusza, wnosząc na utrzymanie dotychczasowych opłat t. zw. „mostowego", które mają służyć na pokrycie kosztów utrzymania mostu, oraz na amortyzację i oprocentowanie kapitału wyłożonego przez gminę na pokrycie kosztów budowy tego prowizorycznego mostu.

Po zamknięciu dyskusji, **uchwalono utrzymać dotychczasowe opłaty z tem, że robotnicy i dzieci szkolne mają być zwonieni od tych opłat.**

Po wyczerpaniu porządku dziennego, Rada miasta rozpatrywała wniosek nagły w sprawie odszkodowań dla **poszkodowanych katastrofą eksplozji w Witkowicach. Wyłoniono komisję,** złożoną z r. Marskiego, Peltza, Kluczki i Szołajskiego, **która ma zająć się sprawą przyspieszenia oceny szkód i wypłaty odszkodowania.**

Na tem prezydent **Rolle zamknął** oficjalne posiedzenie Rady miasta, otwierając **posiedzenie tajne,** na którem załatwiono szereg wniosków co do awansów urzędników miejskich.

Nowe projekty rozporządzeń Prezydenta Rzpltej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 stycznia. Ministerstwo oświaty przesłało na radę ministrów cały szereg projektów rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie o **ochronie zabytków,** o Bibljotece Narodowej, o Muzeum Zoologicznem, o kwalifikacjach nauczycieli szkół zawodowych i kwalifikacjach nauczycieli szkół powszechnych, o obowiązku szkolnym, o statucie gminy staroobrzędowców w Polsce.

Krzyż Zasługi dla funkcjonarjuszów policji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 stycznia. W najbliższych dniach pod obrady Rady ministrów wejdzie **projekt rozporządzenia utworzenia specjalnego Krzyża Zasługi dla policjantów.** W myśl tego rozporządzenia przywiązana będzie do Krzyża Zasługi dożywotnia pensja w wysokości **200 zł. rocznie.** O ile ktoś otrzyma poraz drugi taki krzyż, dostanie drugie **200 zł. rocznie.** Przy trzeciem nadaniu pensja nie będzie się już powiększała. Chodzi o specjalne wyróżnienie wybitniejszych wypadków **dzielnego zachowania się policjantów w walce z przestępczością.**

Dziesięciolecie Polskiego Tow. Geograficznego.

W bieżącym roku upływa 10 lat od założenia Polsk. Tow. Geograficznego. Krakowski oddział Towarzystwa obchodzić będzie tę rocznicę uroczyście w dniu 2 lutego 1928 r., łącząc ją ze Zjazdem koleżeńskim geografów krakowskich. Pols. Tow. Geograficzne zawiązane zostało w Warszawie w r. 1917 jeszcze za trwania niemieckiej okupacji. Walcząc z początku z niemałemi trudnościami, rozwinęło się rychło w poważną instytucję i odegrało doniosłą rolę w organizacji nauki polskiej w odrodzonej Ojczyźnie w skupianiu pracowników na polu badań geograficznych i w budzeniu idei geograficznej w społeczeństwie.

Cel odpowiadał istotnej potrzebie,a praca trafiła na grunt podatny. To też, gdy dzisiaj objęła szerokie już kręgi, dzieli ją obecnie P. T. G. z szeregiem pokrewnych, później powstałych organizacyj, bądź działających odrębnie, jak Komisja geograficzna Polsk. Akademji Umiejętności, Towarzystwa Geograficznego we Lwowie i Poznaniu, oraz Zrzeszenie Polskich Nauczycieli Geografji. P. T. G. rozwinęło w Warszawie i Krakowie żywą działalność odczytową, w której udział biorą geografowie zarówno polscy, jak zapraszani z zagranicy, odbywa nadto zebrania naukowe, w których, prócz członków, uczestniczą goście. Propaguje przez to wiedzę geograficzną w szerszych kołach. Owocem akcji wydawniczej Towarzystwa jest siódmy już tom jego organu „Przeglądu Geograficznego", wychodzącego zrazu pod redakcją prof. L. Sawickiego, a w dalszym ciągu prof. St. Lencewicza w Warszawie (obecnie jako półrocznik), mieszczącego rozprawy oryginalne i artykuły naukowe, oraz publikowane przez Oddział krakowski „Wiadomości Geograficzne" pod redakcją prof. L. Sawickiego miesięcznik o charakterze informacyjno-bibljograficznym.

Prezesami P. T. G. byli kolejno: prof. Uniw. warsz. J. Lewiński, dyr. p. Instytutu meteorologicznego Władysław Gorczyński, prof. Eugenjusz Romer ze Lwowa, prof. Karol Bogdanowicz, znakomity podróżnik po Azji Wschodniej, od trzech lat godność tę piastuje Władysław ks. Massalski. Oddziałowi krakowskiemu przewodniczył pierwsze lata prof. Michał Siedlecki, obecnie od dłuższego czasu prof. L. Sawicki.

W związku z obchodem dziesięciolecia P. T. G. odbędzie się w Krakowie w dniach 2—4 lutego b. r. Zjazd geografów, którzy w Uniwersytecie Jagiellońskim spędzali studja, połączone z wystawą geograficznych środków naukowych, wycieczkami i t. d. Dla zacieśnienia związków, łączących dawnych uczniów z ogniskiem, z którego wiedzę czerpali i które nadal służyć im może podnietą i pomocą w pracy naukowej, Zjazd ten będzie miał niewątpliwie poważne znaczenie.

KRONIKA.

Kraków, 28 stycznia.

Wzrost liczby bezrobotnych.

Wedle urzędowej statystyki za ostatni tydzień sprawozdawczy, tj. za czas od 14—21 bm. liczba bezrobotnych w państwie wzrosła o 4800 osób, dochodząc do sumy 182 tys. osób pozbawionych pracy. W liczbie tej mieści się 39 tys. kobiet. Najsilniejsze natężenie bezrobocia ujawniło się w okręgu śląskim 600 osób, w łuckim 500 osób i krakowskim 400 osób. Zmniejszenie bezrobocia ujawniło się w okręgu tczewskim 150 osób.

Dramat w biurze ministerstwa spraw wojskowych.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj o g. 1 w południe, w departamencie sanitarnym ministerstwa spraw wojskowych, rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie. Mianowicie plutonowy Głowiński, pracujący w departamencie, w przystępie zazdrości, zabił wystrzałem z rewolweru urzędniczkę biurową, Kazimierę Krawczykową, poczem popełnił samobójstwo. Krawczykowa była kobietą zamężną.

Katastrofa samolotu wojskowego

Z Torunia donoszą. Wczoraj około godz. 12 w południe w czasie odbywającego się lotu ćwiczebnego spadł z wysokości kilkuset metrów wskutek oderwania się skrzydła aparat lotniczy 4 p. lotn. w Toruniu marki „Spad". Aparat wskutek eksplozji zbiornika z benzyną spłonął doszczętnie, a w nim spalił się również porucznik pilot Tadeusz Foltyn, lat 29.

Obława na powstańców litewskich.

Jak donoszą z Szawel, w tych dniach z inicjatywy komendanta w Szawlach zorganizowana została na terenie olbrzymich, bo ciągnących się przez dziesiątki kilometrów, lasów szawelskich, generalna obława na ukrywających się tam do dziś dnia powstańców litewskich. Obława nie dała spodziewanych wyników, bo aresztowani zostali tylko trzej członkowie ukrywającej się pod Szawlami organizacji socjal-demokratów. Aresztowanych odstawiono do więzienia w Szawlach.

Wielkie trzęsienie ziemi w Meksyku.

Z N. Jorku donoszą: W meksykańskich stanach południowych, a zwłaszcza w stanie Oaxaca nastąpiło **bardzo silne trzęsienie ziemi,** które objęło bardzo rozległe obszary. **Kilkanaście miast i wiosek ma być zburzonych.** Szkody w materjale są olbrzymie. Szczegółów brak.

MUZYKA KOSCIELNA W NIEDZIELĘ. Kościół Najśw. Marji Panny: W czasie Mszy św. o godz. 12 wykona chór uczniów gimnazjum II św. Jacka pod kier. prof. Miksteina kolendy układu T. Flaszy. Na organach towarzyszyc będzie prof. St. Profic.

W kościele X. X. Pijarów: Podczas Sumy o godz. 10-tej orkiestra 20 p. p. odegra szereg kolend.

W Bazylice OO. Franciszkanów: o godz. 12 chór Cecyljański odśpiewa szereg kolend w układzie ks. Walczyńskiego, Pruszyńskiego, Poznaka, Garbusińskiego i Rizzi'ego. Interludia pastoralne odegra Padre Rizzi Bernardino.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku: o godz. 12 Msza św., podczas której odegra kolendy orkiestra Związku przem.-ręk. Zbiórka na schronisko sierót im. Lubomirskiego

W kościele OO. Dominikanów: podczas Mszy św. o godz. 11.30 wykona kwartet solowy kolendy układu prof. Fr. Koniora.

W kościele OO. Karmelitów Bosych: podczas Mszy św. o godz. 11 odśpiewa chór uczniów szkoły III. im. św. Mikołaja, pod kier. p. Stefana Smiczki, szereg kolend w układzie: Koniora, Maszyńskiego i Hławiczki.

JUŻ ZA KILKA DNI bawić się będziemy na Reducie Prasy, która zgromadzi kwiat towarzystwa krakowskiego, oraz mnóstwo osób z prowincji. Tłoku jednakowoż nie będzie, bo komitet, pragnąc, aby zabawa rozwijała się swobodnie, ograniczył ściśle ilość biletów wstępu. W baśniowo oświetlonych salach Starego Teatru w nocy z 1 na 2 lutego będzie można tedy nietylko intrygować z całą swobodą, ale popisywać się pięknością tańca. Ma-

sowe zamówienia u krawców i fryzjerów świadczą o ogromnem zainteresowaniu. Reduta Prasy niewątpliwie będzie prawdziwą rewją najwytworniejszych toalet i najefektowniejszych kostjumów. Jutro w niedzielę 29 b. m., bilety można nabyć w redakcji „Czasu“ od godziny 11 do 1 w południe, a codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem. Komitet balowy urzęduje codziennie od godziny 8 wieczorem w lokalu Syndykatu Dziennikarzy krakowskich przy placu Szczepańskim 7.

NOWY KOMENDANT POLICJI. Komendę policji na miasto Kraków objął st. komisarz, Leon Galas, przeniesiony do Krakowa z Kowla. Dotychczasowy komendant, nadkomisarz Stano, został przydzielony do komendy wojewódzkiej, jako oficer instrukcyjny.

NAGŁY ZGON. Anna Siatko, lat 61 licząca, z Woli Duchackiej, przechodząc ul. Stradom, zmarła nagle na udar serca.

ŚMIERTELNE PCHNIECIE NOŻEM W SZYNKOWNI PRZY UL. DAJWÓR. Wczoraj w szynku „Loni“, mieszczącym się przy ul. Dajwór w Krakowie, rozegrała się tragiczna scena. Między zabawiającemi się w tym szynku stałemi podmiejskiemi doszło nagle do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Stanisław Siekierka, kilkakrotnie karany za kradzieże i inne przestępstwa, znany wśród opryszków pod przydomkiem „Gajoch“, dobył nagle noża i ugodził nim Wiktorję Kowalską, lat 24 liczącą, tak, że Kowalska poniosła śmierć na miejscu. Wśród powstałego zamieszania sprawca usiłował zbiec, jednak został przez policję ujęty. Po doprowadzeniu go pod Telegraf, przystąpiono do przesłuchania zbrodniarza. Zwłoki zamordowanej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

—o—

OFIC. KASYNO GARNIZONOWE W KRAKOWIE urządza dziś, w sobotę 28 b. m., o godz. 9 wieczorem we własnych salach przy ul. Zyblikiewicza 1, czwartą karnawałową tombolę z tańcami.

„JASEŁKA“ odegrają dzieci „Rodziny Sierocej“ w sali Związku młodzieży męskiej przy ul. św. Tomasza 37, dnia 28 b. m. (sobota). Początek o godz. 4 po poł. i 2 lutego (czwartek) o godz. 3 po południu.

Z kraju.

PROJEKT UTWORZENIA RADY TECHNICZNEJ. Ministerstwo poczty opracowuje projekt utworzenia Rady technicznej, której zadaniem będzie ustalenie typów aparatów, sprzętów i materjałów technicznych, używanych w polskiej telegrafji, telefonji i radjotelefonii.

KORESPONDENT PRASY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą: Wczoraj przybył tu prof. uniwersytetu litewskiego w Kownie, p. Biržyskas, w charakterze korespondenta szeregu dzienników litewskich. Prof. Biržyskas zabawi w Polsce około 2 tygodni. W czasie swego pobytu zwiedzi także Kraków i Lwów.

KLUB LEKARZY W WARSZAWIE. W Warszawie utworzył się Klub lekarzy polskich, przyczem wstąpiło do niego 100 lekarzy wolno praktykujących, wojskowych i profesorów. Prezesem nowego klubu jest profesor uniwersytetu, dr. Michałowicz.

OKRADZENIE KASY REJENTA. Z Warszawy donoszą: Wczoraj rano personal kancelarji rejenta Tybowskiego po przybyciu do lokalu kancelarji przy ul. Miodowej l. 7, stwierdził, że w nocy kasa ogniotrwała rejenta została otwarta, a jak się potem okazało, nie rozbito jej, lecz otworzono podrobionemi kluczami. Całkowita zawartość kasy, składająca się z gotówki i weksli na ogólną sumę 30.000 zł., została skradziona.

NIE TAK TO ŁATWO UMRZEĆ POD TRAMWAJEM! Onegdaj rzuciła się pod przejeżdżający tramwaj, w celu samobójczym, pewne kobieta. Z piersi widzów wydarł się okrzyk zgrozy. Zdawało się, że śmierć desperatki jest nieuniknona. Sytuację uratowała zimna krew i orjentacja motorowego. Widząc niebezpieczeństwo, wstrzymał momentalnie wagon, używszy hamulców elektrycznych. Tramwaj zahamowany został z taką siłą, że pasażerowie wskutek nagłego wstrząsu pospadali z ławek. Rzucono się na ratunek nieszczęśliwej. Wstrząsaną atakiem nerwowym, wydobyto z pod deski ochronnej, przeniesiono do bramy i zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz, zbadawszy dokładnie desperatkę, nie stwierdził żadnych obrażeń. Motorowemu publiczność zgotowała owację. Jak się okazało, niedoszłą samobójczynią jest niejaka Józefa Tantela. Po udzieleniu pierwszej pomocy, lekarz Pogotowia przewiózł ją w stanie wyczerpania do domu.

Ze świata.

ZAPRZYSIĘŻENIE PRYMASA WĘGIER. Z Budapesztu donoszą: Nowy węgerski prymas, kardynał Seredy, złożył we czwartek przysięgę w ręce regenta Hortyego.

ŚMIERĆ WYBITNEGO AUTORA WŁOSKIEGO. W tych dniach zmarł w Wenecji wybitny autor włoski i senator, Pompejo Molmenti, licząc 80 lat życia. Zmarły był profesorem języka i literatury włoskiej w liceum im. Marco Foscariniego w Wenecji. Dzieło p. t. „Storia di Venezia nella vita privata“ uczyniło głośnem jego imię. Trzy opowiadania: „Dolor“, „Maria“ i „Clara“ były swojego czasu powszechnie czytane. Dzieło „I partiti politici in Italia“ wywołało w swoim czasie ożywione polemiki śmiałem ujęciem probelmów politycznych. Zasługują wreszcie na uwagę monografje Goldoniego i Fogazzara.

—o—

Sprawa aresztowań
w b. Państwowym Banku Budowlanym.

Warszawa, 28 stycznia. Sprawa aresztowania przez komisję nadzwyczajną do walki **z nadużyciami b. dyrektora Banku budowlanego,** dra Włodzimierza **Kozubskiego,** zaczyna przybierać **dość sensacyjny obrót.** Dr. Kozubski jest — jak wiadomo — docentem prawa rzymskiego **w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.** Jak podnoszą pisma, aresztowanie członka kollegjum profesorskiego bez wiedzy Senatu **miano uznać w Krakowie za naruszenie autonomji uniwersyteckiej.** Wczoraj przybył do Warszawy z Krakowa profesor prawa rzymskiego, dr. Rafał **Taubenschlag,** który miał interwenjować w komisji nadzwyczajnej. Nadto oczekiwany jest przyjazd do Warszawy rektora U. J., prof. **Marchlewskiego,** który **ma założyć u ministra oświaty sprzeciw** w związku z aresztowaniem dra Kozubskiego bez wiedzy senatu.

Do władz prokuratorskich zwróciła się wczoraj **rodzina aresztowanego dyrektora naczelnego Banku budowlanego, dra Waszatyckiego z prośbą o zwolnienie za kaucją do czasu rozprawy sądowej. Prośba ta została odrzucona,** wobec tego, że śledztwo nie jest jeszcze ukończone.

Śledztwo zanosi się na czas dłuższy, ponieważ komisja nadzwyczajna musi **przesłuchać przebywającego zagranicą przedstawiciela konsorcjum szwajcarskiego, które miało budować hotel „Helvetia“.**

—o—

Z sali sądowej.

Niezwykły lekarz przed sądem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 stycznia. W dniu wczorajszym odbywała się w Warszawie niezwykle **ciekawa rozprawa sądowa.** Jako oskarżony stawał niejaki **Bardt,** pracujący w swoim czasie w zakładzie dra **Hurwicza** w charakterze sanitarjusza i **wydalony z tego zakładu z powodu sfałszowania rachunków.** Wczoraj stawał jako oskarżony o **wykonywanie praktyki lekarskiej.** Sprawa wyszła wskutek tego, że Ludwik Bardt, 27-letni młodzieniec został oskarżony przez prof. politechniki lwowskiej p. Karola Wutorka **o przeprowadzenie szkodliwej kuracji jego 7-letniego syna, chorego od urodzenia na epilepsję i wyłudzenie od tego profesora 1.425 zł.** Używający nieprawnie tytułu lekarza Bardt umieścił chorego syna profesora w zakładzie leczniczym **Marjówka** pod Warszawą i **leczył go zastrzykami chlorku radu i proszkami „epilepsycum“ własnego pomysłu.** Za najdrobniejsze zabiegi kazał sobie płacić wielkie sumy. Ekspertyza chemiczno-lekarska ustaliła, że proszki przez Bardta **stosowane zawierały minimalną dozę bromu, zaś płyny były zwykłą wodą.** Pozatem akt oskarżenia zarzuca Bardtowi **sfałszowanie dokumentu ministerstwa spraw wojskowych,** zaświadczającego **jego rzekome kwalifikacje naukowe,** jakie złożył w departamencie sanitarnym. Zeznawali przed sądem płk. dr. Pełski, dr. Grünkraut, chirurg dr Hurwicz, bakterjolog Serkowicz, dr. Flattau, dr. Pręgowski. Wszyscy świadkowie złożyli bardzo charakterystyczne zeznania, świadczące o **przemyślności oskarżonego,** oraz **łatwowierności lekarzy.** Z zeznań tych wynika, że ów zakład leczniczy **Marjówka należał do lekarza dra Pręgowskiego,** że w zakładzie panował tego rodzaju chaos i niedbalstwo, iż **Bardt był dopuszczony do samodzielnej praktyki,** że zarówno dr. **Pręgowski, jak i dr. Strawiński wiedzieli, że Bardt nie ma dyplomu, a nawet świadectwa dojrzałości, a mimo to tolerowali jego znachorskie praktyki.**

Nie na tem koniec. Sanatorjum **Marjówka** ogłaszało w pismach **o Bardtcie, jak gdyby o jakiejś znakomitości, ordynującej w tym zakładzie i stosującej najnowsze zabiegi.** Lekarze **bardzo naiwnie oświadczyli wobec sędziego, że nie przypuszczali, iż Bardt nie jest lekarzem,** gdyż posiadał poważne wiadomości z dziedziny neurologji, oraz zdolności w tym kierunku.

Te zeznania wytrawnych lekarzy wywołały prawdziwe zdumienie. Kulminacyjnym punktem sprawy była opinja płk. dra Jana Nelkena, który w związku z obserwacją lekarską w Tworkach i przebytą chorobą epileptyczną przez Bardta orzekł, iż **Bardt jest pod względem poczytalności niezupełnie normalny,** jednak w chwilach popełniania przestępstw działał w zupełnej świadomości czynu.

Sąd okręgowy wydał wieczorem, przy zastosowaniu okoliczności łagodzących wyrok, **skazujący Ludwika Bardta na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.** W każdym razie stanowisko lekarzy zainteresowanych w zakładzie leczniczym jest niezwykle ciekawe.

—o—

Z LWOWSKIEGO PROCESU O ZAMORDOWANIE ŚP. SOBIŃSKIEGO.

Pierwsze dni procesu o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego upłynęły przy minimalnem zainteresowaniu publiczności. Nie wyczuwano nastrojów właściwych procesom politycznym, albowiem właściwa rozprawa jeszcze się nie rozpoczęła. Narazie obydwa dni sądowe wypełniło, jak wiadomo, odczytywanie aktu oskarżenia, poczem po przerwie począł składać zeznania osk. Wasyl Atamańczuk. Osk. podaje, że po odbyciu służby wojskowej polskiej, pozostał we Lwowie, a nie, jak mylnie zeznał w śledztwie, że wyjechał do Kijowa. Sprzeczność tych zeznań wyjaśnia tem, że nie chciał w śledztwie odnośnemi zeznaniami obciążyć tych, u których mieszkał. Osk. przyznaje, że we Lwowie otrzymywał stałe miesięczne subwencje. Źródła ich jednakowoż wyjawić nie może.

Wogóle Atamańczuk nie chce mówić o swej burzliwej przeszłości.

Wedle danych policyjnych przebywał w Kijowie. W roku 1926 wspólnie z niejakim Czerniawskim przekroczył nielegalnie granicę polską i przybył do Lwowa, gdzie mieszkał za fałszywym paszportem Aleksandra Bielaka, dostarczonym mu przez Czerniawskiego. Ten ostatni dawał mu pieniądze na życie. Śledztwo wykazało, że Czerniawski był szpiegiem, pozostającym wraz z Atamańczukiem w ścisłym kontakcie z krakowską centralą szpiegowską, zlikwidowaną w r. 1925.

Wykazany został również związek Atamańczuka z wszystkimi oskarżonymi, wśród których znany był pod nazwiskiem Biełasa, Dołhego i Zubińskiego. Atamańczuk zapytany przez przewodniczącego trybunału o szczegóły co do powyższego faktu zaprzecza wszystkiemu, aczkolwiek w śledztwie sądowem w znacznej mierze je przyznał. Do ukraińskiej wojskowej organizacji nie należał i nie wie co to za organizacja. W Kijowie nigdy nie był. Czerniakowskiego nie zna. Paszport na nazwisko Biłasa kupił o żyda w Stryju za 50 zł. O zamordowaniu śp. Sobińskiego dowiedział się z gazet. Do Czech uciekał, bo czuł, że podejrzewają go o mord. Dziwi się, że go agnoskowało kilka osób jako sprawcę mordu. O godzinie 2-giej popołudniu odroczono rozprawę do soboty.

SKAZANIE PROF. BAZEWICZA NA 3 MIESIĄCE ARESZTU.

Sąd okr. w Warszawie rozpoznawał w dniu dzisiejszym sprawę znanego prof. J. Bazewicza, oskarżonego z art. 615 kodeksu karnego o szantaż. J. Bazewicz został skazany na trzy miesiące więzienia.

—o—

SENSACYJNY PROCES O NADUŻYCIA W D. O. K.

W poniedziałek 30 bm. rozpocznie się w krakowskim sądzie wojskowym sensacyjny proces o nadużycia w D. O. K., popełnione przed kilku laty.

Sprawa ta sięga głośnego w marcu 1926 r. zamachu samobójczego kap. Michała Remera, ówczesnego adjutanta dowódcy korpusu. Remer po wyjściu na jaw szeregu oszukańczych machinacyj postrzelił się z rewolweru w piersi bezpośrednio przed aresztowaniem. W wyniku długotrwałego śledztwa zostali oskarżeni prócz kap. Remera, por. Tadeusz Lejczak, ówczesny płatnik D. O. K. o zbrodnię sprzeniewierzenia i nadużycia władzy służbowej, pułk szt. gen. Rudolf Kawiński, były szef sztabu DOK o występek przeciw porządkowi wojskowemu i występek nadużycia władzy służbowej i inni. Nadużycie kap. Remera polegało na oszukańczem wyłudzaniu od płatnika D. O. K. różnych kwot pieniężnych pod pozorem, że bierze te pieniądze dla gen. Kulińskiego, względnie innych oficerów, lub też na koszta podróży służbowych, których faktycznie nie odbywał. Kap. Remer pożyczał nadto od szeregu osób różne kwoty, których nie oddał. Za pożyczone pieniądze kupił sobie auto. Ogólna szkoda poniesiona przez skarb państwa wynosi około 20 000 zł., zaś szkoda wyrządzona osobom prywatnym dochodzi do 5 000 zł.

Rozprawę rozpisano na 2 tygodnie, do której zawezwano 55 świadków.

ADAM BAR.

Cenzura austrjacka w Krakowie

Oczywiście trudno mówić o całości wszystkich zagadnień polskich, które literatura nasza, swojej odwiecznej roli posłanniczej wierna, w czasach wojny głosiła, trudno również dać obraz tego stosunku z jakim odnosiła się do niej cenzura austjacka, temat zbyt obszerny, choć wdzięczny a dosadnie określający tę rzekomą przychylność rządu austrjackiego wobec usiłowań wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego. Literatura jest i była, to wszystkim zresztą wiadomo, tym czynnikiem, który zawsze najsilniej odczuwał wszystkie bóle i radości społeczeństwa. Tak u nas, jak i zagranicą. To też w chwili wybuchu wielkiej wojny stała się ona u nas szybko i samorzutnie wyrazem oraz odbiciem najszlachetniejszych usiłowań narodu, mniejsza o to jakiemi drogami i środkami te usiłowania się posuwały. Rząd austrjacki ten właśnie moment doskonale odczuł i baczną mu uwagę poświęcił, wiedząc, że słowo drukowane dotrze nawet tam, gdzie oko austrjackiego wywiadowcy zajrzeć nie zdoła. To też cenzura austrjacka wprost przez mikroskop patrzyła na literaturę polską, a jej ołówek skrzętnie, ba, nawet z pasją, aby nie mówić już o przesadzie, skreślał to, co, broń Boże, mogło budzić nadzieje na wielką przyszłość, pocóż jednak sięgać tak daleko, na samą możliwość wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego. Do całości obrazu tych stosunków, może kiedyś kto więcej czasu im poświęci, dorzucimy tylko jeden przykład, tembardziej charakterystyczny i uwagi godny, że idzie tu o czasopismo, wydawane, jak wynika z artykułu wstępnego, pod egidą Naczelnego Komitetu Narodowego.

W sierpniu 1915 roku, zaczął wychodzić w Krakowie „Ilustrowany Tygodnik Polski“ pod redakcją Lucjana Rydla i artystycznem kierownictwem A. S. Procajłowicza. Pismo bogate w artykuły, poparte siłami najwybitniejszych pisarzy, pozostających wówczas pod zaborem austrjackim lub też w Krakowie przebywających, w artykule wstępnym p. t. „Nasz posterunek“ określało swoje stanowisko narodowe. Redakcja, podkreślając zasadę bezpartyjności, stała na stanowisku, że w obecnej chwili literatura musi się dostroić do groźnej powagi czasów wojny, wznieść do wysokości tragizmu wypadków dziejowych, krzepić serca mdlejące w bólu, zwątpieniu, budzić wiarę i rozpłomieniać miłość ojczyzny, a, jej imię mając na ustach, nawoływać do zgody i jedności ludzi, stanów, stronnictwa. „Z ksiąg żywota wyjęci“ nie możemy dziś szczególnie z oczu tracić tej idei, której męczeństwo nigdy w sercach stłumić nie zdołało i zdołać nie może, idei, streszczającej się w najpotężniejszem, jednomyślnem dążeniu i pragnieniu państwowości polskiej. Karta dziejów odwrócona, rola męczeństwa skończona, nadeszła chwila, w której sprawę Polski rozważa się już nie przy zielonych stolikach oschłej dyplomacji, bo o jej losach rozstrzygnąć ma oręż młodego żołnierza polskiego. O tem pamiętając, redakcja z góry zaznacza, że naczelnem jej zadaniem będzie poparcie idei wojska polskiego, które w kadrach legjonów kreśli obecnie granice ojczyzny. Istotnie przez cały czas istnienia pisma sprawa legjonów nie schodzi z jego stronnic. Pisze o nich Henryk Zbierzchowski, Kaden Bandrowski, S. T. Wasylewski, W. Sieroszewski, Jan Grzywiński, T. Konczyński, L. Rydel, A. Znamirowski, J. Pietrzycki i wielu, wielu innych. Owszem, cenzura o legjonach, a w związku z tem o sprawie Polski pisać nie broniła, ale w jaki sposób?

Szczęśliwym przypadkiem znalazłem w Bibljotece Jagiellońskiej kilka numerów t. zw. szczotkowych odbitek, tych które wysyłano do cenzury, więc tem większe zainteresowanie obudzić mogą, zwłaszcza, że na każdej z nich znajduje się pieczęć „c. k. prokuratorji państwa w Krakowie“. W jaki sposób numery te dostały się do Bibl. Jag. trudno powiedzieć, ale mniejsza o to, w każdym razie każdy przejrzy kartka po kartce z żywą ciekawością. Pierwszy i drugi numer wyszedł w niepokalanie czystej szacie nowonarodzonego dziecka, czerwonego ołówka choćbyś zaklinał na wszystkie świętości nieba i ziemi nie dostrzeżesz. A przecie owó „nowo narodzone dziecko“ nie odznaczało się wielką niewinnością, oczywiście z punktu widzenia austrjackiej racji stanu; mówiono tutaj otwarcie o państwowości polskiej, legjony nazwano wojskiem polskiem. Dopiero trzeci numer przeszedł przez rotowy ogień cenzury, zostały z niego strzępy. Niemcy zdobyli Warszawę, t. zw. państwa centralne nie potrzebowały już myśleć o jakiemś tam niepodległem państwie polskiem. Nie jestem politykiem, w każdym razie inaczej nie umiem wytłómaczyć tego, że umieszczona na czele trzeciego numeru „odezwa Naczelnego Komitetu Narodowego“, w której z racji zdobycia Warszawy była mowa o tem, że „zupełne osłabienie Rosji jest warunkiem egzystencji (mocarstw środkowych), a wskrzeszenie państwa polskiego jest warunkiem tego osłabienia, jeżeli ono ma być trwałem“; że „cierpienia ludności (polskiej) tłomaczą się bezwzględnością wojny i ułomnościami administracji (austrjackiej), niezrozumieniem (przez rząd) sprawy polskiej, uosobionej przez Legjony, uprzedzeniami niektórych organów, ani jedno jednak, ani drugie nie mają dość siły, aby sprawę polską usunąć z porządku dziennego lub sposób jej rozstrzygnięcia zmienić“; że złączenie Królestwa Polskiego z Galicją jest podstawą dążeń polskich itd. — otóż inaczej nie umiem wytłumaczyć tego, że odezwa ta została in extenso skreślona. Artykuł Mieczysława Szerera pod tytułem „Konfederacja 16 sierpnia“

DR. KAROLINA BINCERÓWNA.

Jak należy się poprawnie uczyć?

II.

W dalszym ciągu artykułu mówić będziemy o sposobach uczenia się, ułatwiających zapamiętywanie.

Tutaj już jednak zaznaczyć musimy, że najlepszą metodą utrwalania w naszym umyśle wiadomości naukowych jest powtarzanie. Repeticio mater studiorum było już znanem powiedzeniem w starożytności. Umysł nasz jest niejako aparatem fotograficznym, chwytającym wrażenia odbierane.

Muszą jednak one być utrwalane przez czas, zanim zostaną odtworzone z powrotem.

Dlatego też nie należy nauczónej lekcji powtarzać bezpośrednio po nauczeniu się jej, mózg bowiem ucznia nie miał jeszcze czasu należycie wchłonąć pobranej wiedzy. Między nauczeniem się lekcji, a jej powtórzeniem powinno upłynąć kilka godzin, w czasie których mózg niejako zaasymiluje pobraną wiedzę. Doskonałym więc sposobem utrwalenia zdobytych wiadomości jest powtórzenie lekcji np. po przechadzce, odbytej po nauczeniu się lekcji lub też na drugi dzień rano. Powtarzanie natomiast lekcji bezpośrednio po jej nauczeniu się zlewa się z pierwszem jej nauczeniem się i nie ma dla zapamiętania jej żadnego znaczenia. Jeśli uczeń uczy się jakiegoś przedmiotu, który ma umieć dopiero po pewnym czasie, to lepiej jest, gdy powtarza go przez kilka dni, jeden lub dwa razy, niż gdy powtarza kilka razy w tym samym dniu.

Jeśli więc ma się nauczyć np. wiersza, który ma zadany na kilka dni naprzód, to powinien go powtarzać codziennie raz, a nie uczyć się go w jeden dzień przez wielokrotne „kucie".

W ten sposób prędzej go się nauczy — potrzebna bedzie mniejsza ilość powtarzań — i znacznie dłużej będzie go pamiętał.

Przyczyną tego zjawiska jest to, że powtarzając po pewnym czasie materjał, z którym się już raz zapoznał, przypomina sobie uczeń treść poprzednio już poznaną, która samorzutnie, jak już wspomniałem, utrwaliła się w jego umyśle.

Skutkiem tego spotyka się on już jakby z dawnym znajomym, z którym łatwiej jest mu odnowić znajomość, niż zawrzeć ją z obcym zupełnie człowiekiem. Odsuwanie natomiast powtarzania lekcji na dłuższy okres czasu marnuje wysiłek pierwszego uczenia się, uczeń bowiem z początku zapomina lekcję znacznie szybciej, aniżeli później po utrwaleniu jej już w umyśle. Stąd pochodzi, że przy błędnem powtarzaniu uczeń często nie umie na drugi dzień lekcji, której poprzedniego dnia sumiennie się uczył.

Musimy tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że w czasie nauki następują u ucznia trzy stadja o różnem napięciu.

W pierwszem stadjum uczeń pracuje z największym wysiłkiem, by włożyć się niejako w pracę, później następuje okres „przystosowania się", gdy uczeń pracuje już równomiernie, wkońcu następuje stadjum zmęczenia, zwanego w psychologji plateau, kiedy uczeń nie jest w stanie pracować już z należycie skupioną uwagą, jego wysiłek staje się małowartościowym.

Nie potrzebuję chyba tutaj dowodzić, że celem poprawnego uczenia się będzie skrócenie pierwszego okresu i możliwe odsunięcie ostatniego.

Cel ten osiągnie uczeń, zabierając się z jednej strony z odpowiednio nastrojonym umysłem do pracy, z drugiej strony przerywając ją w chwili, gdy czuć się będzie zmęczonym.

Wszelka praca umysłowa, wykonywana przemocą wbrew narzucającej się konieczności odpoczynku jest małowartościową, jeśli chodzi o jej skutki, zabójczą zaś dla organizmu w konsekwencjach

Jeśli uczeń czuje się zmęczonym, powinien bezwarunkowo naukę przerwać, zająć się czemś innem, aż czuć się będzie z powrotem wypoczętym. Przerwa ta, często zaledwie kilkuminutowa, przyniesie mu więcej korzyści, niż ślęczenie przemocą nad książką, choćby jeszcze kilkugodzinne.

Na tę potrzebę powinni rodzice zwrócić usilną uwagę, a nie, jak się to często dzieje, pozwolić, by uczeń siedział nad książkami całemi godzinami bez żadnej przerwy.

Walnym warunkiem szybkiego uczenia się jest zrozumienie przedmiotu nauki. Wszelkie bezmyślne uczenie się na pamięć, rzeczy niezrozumiałych pociąga za sobą wielką stratę czasu, dając najgorsze wyniki.

Przed rozpoczęciem więc utrwalania w pamięci przedmiotu, którego uczeń ma się nauczyć, należy starać się, by go zrozumiał.

W tym celu powinien uczeń przeczytać całość materjału, który ma sobie utrwalić w pamięci.

W całości tej odrazu znajdzie on miejsca dla niego specjalnie łatwe i zrozumiałe i miejsca, których nie zrozumie.

Pierwsze służyć mu będą jako główne punkty, na których oprze swoje późniejsze powtarzanie, drugie powinien starać się zrozumieć i tak długo nie utrwalać w pamięci materjału, jak długo ma najmniejsze wątpliwości co do znaczenia niezrozumiałych dla niego ustępów. Rzecz tę podkreślam bardzo silnie, nic bowiem nie zabiera tak dużo czasu, jak oduczanie się błędów, początkowo wyuczonych.

Skoro materjał dla ucznia jest już zrozumiały i uczeń uświadamia sobie sens lub treść całości materjału, powinien on utrwalić go w całości w pamięci. Dotyczy to nawet uczenia się materjału bez bliższego związku, jak np. słówek lub tabliczki mnożenia.

Uczenie się w całości materjału posiada tę zaletę, iż zapamiętanie jednego szczegółu pociąga za sobą zapamiętanie drugiego, tak, iż poszczególne wiadomości są niejako ze sobą związane i wzajemnie się utrwalają.

System ten jest również owocnym przy uczeniu się rzeczy, mających znaczenie rozumowe, w tym bowiem wypadku odgrywa rolę kojarzenie wyobrażeń, z których jedno wywołuje drugie.

Jeżeli materjał jest wielki, wówczas po dokładnem zaznajomieniu się i zrozumieniu całości, co raz jeszcze silnie podkreślam, należy podzielić go na części i uczyć się ich po kolei. Podstawą podziału winny być owe punkty, które już przy pierwszem zapoznawaniu się z materjałem były dla ucznia najzrozumialsze, części zaś poszczególne winny tworzyć małe, logiczne całości. Nie należy tedy przerywać uczenia się np. w połowie zdania lub w środku czynności, właśnie opisywanej.

Nie należy jednak zapominać, że przy uczeniu się odrazu całego materjału bez podziału, uczeń najsilniej uważa na początku i końcu uczenia się, słabiej zaś w środku. Stąd np. często uczeń umie początek i koniec wiersza, nie umie środka.

Zastosowanie więc obu metod: uczenia się w całości z równoczesnem dzieleniem na części, daje najlepsze rezultaty.

Skoro już mówimy o zapamiętywaniu lekcji, to zwrócić musimy uwagę na dwa rodzaje pamięci, którą według Bergsona dysponuje uczeń. Jedna to pamięć mechaniczna, mająca charakter raczej organiczny, druga to pamięć czysta świadoma, pozwalająca na utrwalanie rzeczy nauczony w formie niezależnych wspomnień.

Otóż podkreślić tu silnie wypada, iż pamięć mechaniczna u dziecka jest znacznie słabsza, jak wykazały wielokrotne doświadczenia, uskutecznione zwłaszcza przez Ebbinghausa, niż u człowieka dorosłego. Dosięga ona bowiem swego największego nasilenia między 22—25 rokiem życia.

Dlatego też silny należy położyć nacisk na to, by uczeń rozumiał przedmiot, którego się uczy, wówczas bowiem w grę wchodzi pamięć prawdziwa, która pozwala na szybsze i trwalsze opanowanie przedmiotu. Z drugiej jednak strony uczeń dłużej pamięta czego się nauczył, niż człowiek dorosły, umiejętność więc uczenia się ma dla niego tem większe znaczenie; umiejętność bowiem najlepszego zapamiętywania cechuje umysł ludzki między 12—13 rokiem życia.

Ważnym czynnikiem przy uczeniu się jest szybkość. Pierwsze czytanie materjału winno być powolne, by uczeń uświadomił sobie dobrze treść poznawanego materjału, późniejsze powtarzania mogą być szybsze.

Uczenie się bardzo głośno nie jest wskazane. Uczeń, który przy nauce krzyczy, zagłuszając całe otoczenie, niewiele korzyści wynosi z tego krzyku.

Najlepszym sposobem uczenia się jest, jak wykazały badania, uczenie się półgłosem, z jednej bowiem strony wpływa to na skupienie się uwagi, z drugiej odrywa od ewent. wpływów otoczenia.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga:

Rozróżniamy u ludzi trzy typy, zależnie od rodzaju wyobrażeń, jakie u nich powstają; pierwszy to wzrokowcy, drugi słuchowcy, trzeci w końcu to ruchowcy. Czyste typy właściwie nie istnieją, względnie uważane są raczej za patologiczne Niemniej jednak przeważa u każdego osobnika jeden typ wyobrażeń. Znając typ wyobrażeń ucznia, należy baczyć, by oparł on na nim swój system uczenia się.

Wzrokowiec niech wszystko, czego się uczy, tłumaczy na obrazy, które widzi — taki bowiem uczy się patrząc — nie usiłuje zaś słuchem zapamiętać sobie lekcji, słuchowiec przeciwnie niech uczy się głośno, by słuch mu był przedewszystkiem pomocny w zapamiętywaniu. W końcu ruchowiec niech obserwuje ruchy, towarzyszące jego pracy, by mu przypominały materjał nauczony i niech wykonuje ruchy i giesty, ilustrujące treść.

Reasumując nasze wywody, powiemy:

Warunkami, potrzebnemi do osiągnięcia najlepszych rezultatów przy uczeniu się, są: 1) zdrowie, 2) systematyczne, dobre odżywianie, 3) wypoczynek przed pracą, 4) spokój, 5) pogodny nastrój, 6) zainteresowanie się pracą, 7) skupienie uwagi, 8) oparcie nauki na przyrodzonym typie wyobrażeń, 9) korzystanie z pamięci „czystej" a nie „mechanicznej", 10) uczenie się całości materjału ewent. rozumnie podzielonego na części po zapoznaniu się z całością, 11) praca równomierna z przerwami w czasie zmęczenia.

Pomnikowe dzieło.

(„Sdu̇ja staropolskie". Księga ku czci Aleksandra Brücknera. Kraków 1928, staraniem Komitetu. Nakładem Krakowskiej Spółki wydawczej przy pomocy Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Gebethnera i Wolffa w Warszawie i K. S. Jakubowskiego we Lwowie).

Wielki, 793 stron liczący volumen, z niezwykłą starannością na doskonałym papierze wydany — oto wyraz hołdu, jaki nauka polska, reprezentowana przez trzydziestu sześciu najprzedniejszych naszych humanistów, złożyła w tych dniach swemu koryfeuszowi, profesorowi Aleksandrowi Brücknerowi w siedmdziesiątą rocznicę jego urodzin. Wręczenie tego wielkiego rozmiarami i wspaniałego treścą tomu czcigodnemu jubilatowi przez umyślnie przybyłą z Krakowa delegację, złożoną z prof. Chrzanowskiego i prof. Kota, tudzież dyrektora Krakowskiej Spółki Wydawniczej dra Muszyńskiego stanowiło główny punkt środowej uroczystości, jaka odbyła się w salonach poselstwa polskiego w Berlinie.

Wspaniała ta księga pamiątkowa ma wartość nie tylko uczuciową. Stanowi ona cenną zdobycz naszej najnowszej literatury naukowej, przynosząc 36 prac oryginalnych z różnych dziedzin badań nad naszą historją, kulturą, piśmiennictwem i językiem Pojęcie o jej bogactwie treści da następujący spis zawartych w księdze prac i rozpraw naukowych: Kazimierz Tymieniecki — Ród i państwo w Polsce pierwotnej, Jan Dąbrowski — O kolebkę kultury polskiej, Eugenjusz Kucharski — Mazowsze pierwotne i zagadnienie szczepów polskich, Marceli Handelsmann — Na marginesie naszej najnowszej litertury o najdawniejszych dziejach Polski, Roman Grodecki — Zbigniew książę Polski, Władysław Abraham — Proces przeciw księdzu polskiemu o obrazę papieża Urbana IV., Stanisław Estreicher — Nieznane teksty ortyli magdeburskich, X. Jan Fijałek — Początki cenzury prewencyjnej w Kościele rzymko-katolickim i w Polsce, Stanisław Kutrzeba — Stosunek prawny Bibljoteki Jagiellońskiej do Uniwersytetu Jag w Krakowie do roku 1918, Ludwik Krzywicki — Piłkalnie na Litwie Kazimierz Chodynicki — Tradycja jako źródło historyczne, Jan St. Bystroń — Charakternicy, Adam Fischer — Djabeł w wierzeniach ludu polskiego, Jan Baudouin de Courtenay — Próby zestawień etymologicznych, Adam Kleczkowski — Cztery etymologje, Mikołaj Rudnicki — O nazwie rzecznej Drwęca, Jan Łoś — Kilka uwag o żywocie Amandusa, Roman Pollak — Uwagi o języku polskim w „Dworzaninie" Górnickiego, Mieczysław Brahmer — O języku miłosnym „Roksolanek", Stanisław Łempicki — Mecenat kulturalny w Polsce Teodor Tyc — Na marginesie „Antigamerata", Kazimierz Dobrowolski — Przyczynki do dziejów kultury polskiej z rękopisu Szczyrzyckiego, Juljan Krzyżanowski — Z dziejów romansu moralistycznego w Polsce w XVI w., Stanisław Kot — Jana Kochanowskiego podróże i studja zagraniczne, Tadeusz Sinko — Problemy sępowe, Mieczysław Hartleb — Początki poezji barokowej w Polsce, Karol Badecki — Anegdoty arjańskie Kazimierz Kolbuszewski — Poglądy polityczne Starowolskiego, Franciszek Bielak — Źródła i tendencja „Prawego Rycerza" Szymona Starowolskiego, Bronisław Gubrynowicz — Na marginesie „Monitora", Ludwik Bernacki — Krasiciana Juljusz Kleiner — Krasicki jako przeciwnik literatury dworskiej, Teofil Emil Modelski — Nieznane uwagi marginesowe Stan. Trembeckiego, Aureli Drogoszewski — Elementy XVIII wieku w historjozofji Woronicza, Ignacy Chrzanowski — Ideja mesjaniczna Woronicza. Stan. Wędkiewicz — Z tradycyj rumuńskich o Janie III Sobieskim.

Ostatnią szczególnej wartości część omawianego dzieła stanowi zestawiona przez Władysława Wisłockiego bibljografja prac Aleksandra Brücknera, wykazująca 1245 numerów (!!) z tem zastrzeżeniem samego p. Wisłockiego, że wobec ogromnego rozrzucenia tych prac spis ten może snadno okazać się niepełnym. Bibljografja ta daje najlepsze pojęcie o ogromie pracy dokonanej i ciągle jeszcze dokonywanej przez Brücknera.

Osobne słowa uznania należą się Krakowskiej Spółce Wydawniczej i wymienionym w nagłówku obu innym firmom wydawniczym za podjęcie trudu i wielkiego kosztu wydania tego dzieła, które mimo całej swojej wspaniałości interesem kupieckim z pewnością nie jest. Jest ono natomiast tem piękniejszym aktem uznania dla zasług przebywającego na obczyźnie mocarza nauki polskiej i cennym a trwałym wkładem do skarbnicy nauki i kultury polskiej

Przegląd czasopism.

— **„Pamiętnik Literacki"**, rocznik XXIV za rok 1927, wyszedł już z druku. Członkowie Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza mogą otrzymać go po znacznie zniżonej cenie w Bibljotece Jagiellońskiej (w czytelni profesorskiej) od godz. 9—1 i w Seminarjum Słowiańskiem (ul. Gołębia 20) od godz. 4—6. Tamże przyjmuje się zgłoszeniai nowych członków.

---

zdziesiątkowany; wykreślono w nim ustępy: „Wielka Wojna postawiła sprawę polską przed Europą. Ludy i rządy odkryły w sobie nagle skarby czynnej sympatji dla „szlachetnej" Polski i jęły — każdy na swój sposób i wyłącznie w interesie własnym — przemyśliwać nad jej zbawieniem. Na szczęście jednak Wielka Wojna postawiła też sprawę polską przed Polakami"; stwierdzamy tylko fakt, że od długich już dziesiątków lat myśl o polskiej samodzielności państwowej, o polskim własnym czynie, szybowała bardzo poziomym lotem"; „wiara, że Polska będzie"; zachwiała i usuwać się poczęła zapora „zagradzająca rozwojowi państwowości polskiej" itd. W artykule Lucjana Rydla pod tytułem „Legjony Polskie" wszędzie skreślono „wojsko polskie", pozostawiając tylko „wojsko", licho wie jakie. Usunięto również ustęp: „człowiek stronnictwa, lecz ponad wszelką stronniczą ciasnotę i zacietrzewienie wyniesiony ideą narodową, która przepełniała jego istotę — zawsze wiedział czego chce, umiał chcieć z żelazną stanowczością, a chciał jednego tylko — Polski wolnej i niepodzielnej, wywalczonej orężem polskiego żołnierza. Wszystkie hasła zgłuszyć jedną pieśnią: Jeszcze nie zginęła! — wszystkie partyjne milicje zlać i stopić w jedno wojsko narodowe i postawić je pod sztandarem Orła Białego, myśl była wysoka, zamiar ogromny". Każdy się domyśli, że mowa tu o Józefie Piłsudskim. Nie brak i innych skreśleń, których jednak przytaczać trudno, bo zbyt wieleby miejsca zajęły. Obecnie białe plamy powstałe ze skreśleń cenzury nie omijają żadnego artykuły, chyba że był bardzo niewinny, ale takich ogromnie mało, albo arcy-dyplomatycznie napisanych. Już w numerze czwartym artykuł wstępny pod tytułem „Polska przedmurzem zachodu", nie wiem kto napisał, skreślono wszystko, co mówiło o tem, żeśmy, jako państwo niepodległe zasłaniali bezpośrednio Austrję i Niemcy przed naporem Rosji, wskutek czego wynikiem obecnej „wojny zwycięskiej powinno i musi być w pierwszym rzędzie wyzwolenie dla nas Polaków". Nie ostał się również wiersz Rydla pod tyt. „Naród, co wolność utraci..", zastąpiony utworem Wandy Krzyżanowskiej pod tyt. „W szpitalu". Wiersz Rydla zapewne nigdy nie ujrzał światła dziennego, więc nie od rzeczy będzie go przedrukować:

O, biada narodowi, co wolność utraci!
W ojczyźnie jego butnie obcy się rozsiędą,
I w domu jego własnym nazwą go... przybłędą
I zmuszą służyć — w raba nikczemnej postaci.

Jego znojem i ziemią wróg się ubogaci,
Sława, potęga, wielkość dlań tylko snem będą,
Snem o przeszłości, wieków umarłych legendą,
Próżną tęsknicą, której urągają — kaci!

Pięść ich sromoty piętnem twarz jemu naznaczy...
Każą mu, by się podlił i czołgał jak zwierzę,
I w hańbie swej po nogach całował siepaczy...

Lecz nie zginie on — jeśli duszy swej ustrzeże
I sam się nie zagrzebie w mogiłę rozpaczy —
Rzekną: „tyś trup!..." — niech woła:
W zmartwychwstanie wierzę!"

Nie brak skreśleń w art. J. Gieszwinda pod tyt. „Śladami polskiej królewny", historycznym, ale w nim wspomniano o Warszawie jako „stolicy polskiej"; co więcej nawet w artykułach daleko okrążających sprawę polską, usunięto ustępy całkowicie niewinne, tak, że istotnie na nic łamać sobie głowę, aby zbadać zawiłe drogi cenzury austrjackiej. Jakieś powody istnieć musiały, ale jakie? Djabli wiedzą, nie odgadniesz. To tylko pewne, że nazwanie legjonów wojskiem polskiem musiało cenzora doprowadzać wprost do szału, bo wszędzie we wszystkich numerach „wojsko polskie" skreślał z pracowitością, zaiste nazwijmy ją: benedyktyńską, bo trudno o lepsze określenie. Co więcej, już począwszy od artykułu, mającego zbiorowy tytuł „Nowe karty w dziejach legjonów" (Nr. 8), od ustępu Seweryna Romina pod tyt. „Brześć Litewski" w wyrażeniu „Pierwsza Brygada" skreślono „pierwsza" — „Strzelców I Brygada" usunięto „Strzelców I" itd. Ale dość tych przytoczeń. Wspomnę jeszcze tylko o tem, że w artykule Jana Grzywińskiego pod tyt. „Przepowiednie Hoene-Wrońskiego" (Nr 13) usunięto również dwa ustępy. Hoene-Wrońskiemu pewnie nawet się nie śniło, że znajdzie się na indeksie cenzury austrjackiej. A jednak tak się stało.

Przerzucam znowu kartkę po kartce tych cenzorskich egzemplarzy „Tygodnika Polskiego" i mimowoli zaduma ogarnia, bo tak żywo przed oczami stają te dawne czasy, które dziś już gdzieś za rzekami i górami szczęśliwie minionej przeszłości. Ileż tam zapału i entuzjazmu, ileż serc bijących uczuciem patrjotyzmu. Snują się przed oczami te dawne chwile, gdyśmy młodzi studenci uniwersytetu kradli na dworcu kolejowym granaty, za ostatni ubogi grosz akademicki zaopatrywali się w broń do walki z zaborcą, gdyśmy na poczcie krakowskiej otrzymywali szyfrowane depesze, z których odcyfrowywaliśmy wiadomości o rozlokowaniu wojsk austrjackich, nadejściu do Krakowa pruskich pułków, gdyśmy do Bochni i Wadowic przewozili bibułę patrjotyczną, aby konsystujące tam polskie pułki uzyskać dla sprawy ewentualnego powstania. Dawne czasy, zapomniane, prawie nieznane. Dziś inne, w których miłość ojczyzny jest tylko jaskrawym afiszem, służącym do zasłonienia osobistych interesów. Nie jest to już ta dawna miłość ojczyzny z czasów zaboru. Tak, ale to już bardzo dawne czasy. Zapomnieliśmy o nich.

—— 0 ——

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 28 stycznia

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę, „Kiedy wrócisz" (premjera — nowość). Niedziela Po południu „Betleem polskie" (ceny popołudniowe), wieczorem „Kiedy wrócisz".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI". Dziś w sobotę 28 bm. o 7.30 w. „Białe fartuszki". Ulubiony wodewil K. Krumłowskiego pt.: „Królowa Przedmieścia", której publiczność zawdzięcza tyle miłe spędzonych wieczorów w świetnej dotychczasowej obsadzie grana będzie jutro w niedzielę 29 bm. o 3.30 pop. po cenach zniżonych. Drugą atrakcją będą grane jutro w niedzielę i dni następnych „Białe fartuszki", świetny wodewil tegoż autora, cieszący się równem powodzeniem dzięki walorom artystycznym i wzorowemu wykonaniu.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Kiedy wrócisz?" (premjera-nowość).

Niedziela popoł.: „Betleem polskie" (ceny popołudniowe), wiecz. „Kiedy wrócisz?".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota: „Białe fartuszki".

Niedziela: Po poł. po cenach zniżonych „Królowa Przedmieścia", wieczorem „Królowa przedmieścia".

—o—

NAJBLIŻSZE IMPREZY W STARYM TEATRZE. We czwartek, t. j. 2 lutego, o godz. 4.30 po południu daną będzie dla dzieci i młodzieży po raz drugi i ostatni opera fantastyczna „Jaś i Małgosia", w piątek, t. j. 3-go lutego, wystąpi z jedynym koncertem nasz świetny pianista, Stefan Askenase. Bilety na powyższe imprezy do nabycia codziennie w kasie Starego Teatru, wyjąwszy niedzielę 29 b. m., w który to dzień kasa jest nieczynna.

WYKŁAD DR. REISSA W WARSZAWIE. W sali Konserwatorjum w Warszawie wygłosi dr. Józef Reiss dnia 1 lutego b. r. wykład p. t. „Dusza żydostwa w muzyce". Wykład ten, wygłoszony w Krakowie w sali Starego Teatru w grudniu z. r., wywołał łatwo zrozumiałe zainteresowanie i odbił się dalekiem echem w większych ogniskach kultury muzycznej.

Co grają dzisiaj w kinach.

Bagatela: „Czerwona tancerka" (Mata Hari).
Corso: „W eżnowie gór". (Tom Mix).
Nowości: „Tajemnica wielkomiejskiego pałacu" i „Motocyklem ponad obłoki".
Promień: „7 córek Pani Gjurkowicz".
Sztuka: „Czarna Venus" (Józefina Backer).
Uciecha: „Igrzysko namiętności". (Dolores del Rio).
Wanda: „Dom bankowy Pat i Patachon".
O godz. 3-ciej „Deszcz róż" (św. Teresa).
Warszawa: „Kobieta bez nazwiska".

Z Radjo.

Program stacyj radiofonicznych:

na niedzielę, dnia 29 stycznia 1928 r.

Kraków (566). Godz. 9—10.30: Transm. nabożeństwa godz. 12: Transm. sygnału czasu. hejnału z wieży Marjackiej, kom lotn. meteor., godz. 12.10—14: Transmisja z Filharm. Warsz., godz. 14—14.25: Pogadanka dla rolników: inż. Mieczysław Nowak: „Szwajcarskie gospodarstwo na halach", godz 14.25—14.50: Pogadanka dla rolników: dr Stanisław Sokołowski, prof. U. J.: „O istocie lasów" godz. 15—15.15: Transm. kom. gosp., godz. 15.15—17.20: Transm. z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—18.55: Trzy skecze, godz. 18.55—19.10: Transm. kom PAT, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Przez stepy Turkestanu" — wygł. dr J. Fudakowski, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Przemiana węgla w produkty ropne" — wygł. inż. J. Anisfeld, godz. 20—20.30: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, kom. sportowy, godz. 20.30: Koncert poświęcony dziełom Beethovena. Wykonawcy: pp. Jacques Marmor (fort.), R. Freundlichowa O. Teutsch L. Bobilewicz i A. Wolf, godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transm. muz. tanecznej.

Katowice (422). Godz. 9—10.30: Transm. nabożeństwa z Katedry w Katowicach, godz 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn. meteor. oraz hejnał z wieży Marjackiej, godz. 12.10—14. Transm. z Filharm. Warsz., godz. 14—14.20: Odczyt religijny p. t. „Apostoł Narodów — św. Paweł" — wygł. ks. Rektor Maśliński, gdz. 14.20—14.40: Odczyt rolniczy z Warszawy, godz. 14.40—15.15: Muzyka płyt gram. godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 18.55—19.10: Transm. p. t. „Moje wspomnienia z Jugosławji" — wygł. dr Przybyłowicz, nacz Wydz. Adm. Wj. Śl., godz. 19.35—20: Transm. z Warszawy, godz. 20—20.30: „Bery i Bojki śląskie" — wygł. Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń). godz. 20.30—22: Transm. koncertu z Warszawy, godz. 22—22.30: Sygnał czasu i kom. sportwy, policyjny i PAT. godz 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Warszawa (1111). Godz. 9: Transm. nabożeństwa z Katedry w Katowicach. godz. 12: Sygnał czasu. hejnał z wieży Marjackiej. kom. lotn. meteor., godz. 12.10: Koncert z Filharm. organizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury magistratu m. st. Warszawy wespół z dyrekcją konc. symf. Wykonawcy: Ork. Filh. pod dyr. Ozimińskiego. J. Turczyńska (śpiew), prof. Marek Bauer (skrz.) i prof. L. Urstein (akomp.). godz. 14—14.20: Odczyt p. t. „Wychów cieląt" (Dział „Rolnictwo") — wygł. p. Edward Baird. godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t.: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" (dział „Rolnictwo") — wygł. p. Szcz. Mędrzecki, gdz. 15—15.15: Kom. meteor., godz. 15.15: Recital fortepianowy Carlo Zecchi (transm. z Filh.). godz. 17.20—17.40: Rozmaitości. godz. 18.55—19.10: PAT, godz. 19.10—19.35: Transm. z Poznania, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Przez Atlantyk i puszczę brazylijską" (dział „Podróże i przygody") — wygł. p. Zbigniew Zaniewicki. godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „Życie obyczajowe i towarzyskie w Księstwie Warszawskiem" (dział „Historja Polski") — odczyt III ci — wygł. prof. Janusz Iwaszkiewicz, godz. 20.30: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Irena Zapolska (śpiew) i pro. Ludwik Urstein (akomp.), godz. 22—22.05: Sygnał czasu i kom. lotn.-meteor., godz. 22.05—22.20: Kom. PAT. godz. 22.20—22.30: Kom. policyjny sportowy, oraz nadprogram, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej. godz. 23.30—23.45: Kom. PAT.

Poznań (344.8). Godz. 12—12.25: Odczyt p. t. „O znaczeniu uszlachetnionych nasion" — wygł dr Z. Pietruszczyński. prof. U. P., godz 12.25—12.50: Odczyt p. t. „Wady dziedziczne u zwierząt domowych" — wygł. dr St. Runge, prof. U. P., godz. 12.50: Kom. PAT, godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.40: Nadprogram wygłosi p. Janusz Warnecki, art. Teatru Polskiego. godz. 17.40—18.10: Laureat nagrody państwowej Leopold Staff. Sylwetka literacka skreślona przez dra St. Kolbuszewskiego i recytacja wyjątków z „Ucha igielnego" w wykonaniu p. Zofji Grabowskiej art. Teatru Polskiego, godz. 18.30—19.10: Audycje dla dzieci. godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Ginące zwierzęta w Polsce i potrzeba ich ochrony" — wygł. dr E. Lubicz-Niezabitowski, prof. U. P., godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Powstanie i rozwój ziemi" — wygł. dr K. Wójcik prof. U. P., godz. 20.30—22: Koncert godz. 22—22.10: Sygnał czasu, kom. meteor., sportowy i PAT godz. 22.30—24: Transm. muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Wilno (435). Godz. 10.15: Transm. nabożeństwa. g. 12: Transm. z Warszawy. Sygnał czasu. kom., godz. 12.10—14: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 14—15: Transm. trzech odczytów rolniczych z Warszawy, godz. 15—15.15: Transm. z Warszawy: komunikat meteor. i nadprogram, godz. 15.15—17.20 Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 18.35—18.45: Rozmaitości. godz. 18.45—19.10: „Legendy wileńskie i nowogródzkie" — cz. II. — opowie p. Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska. godz. 19.10—19.35: „Tuczenie trzody" — odczyt z działu „Hodowla" — wygł. inż. Jan Czerniewski, godz. 19.35—20: „Techniczne zastosowanie promieni Roentgena", odczyt z cyklu „Przyroda" — wygł. prof. dr W. Staszewski, godz. 20—20.25: Gazeta radiowa. godz. 20.30: Transm. koncertu z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

NA FALI HUMORU. Nietylko w Polsce, ale i zagranicą dają się często słyszeć skargi radjosłuchaczy, że w programach audycyj humorowi zbyt skąpe wyznaczono miejsce. Brak szczególniej słuchowisk wesołych, a brak ten tłumaczy się przedewszystkiem rzadkością utworów tego rodzaju, nadających się do transmisji radjowej, a więc wolnych od frywolnej pikanterii, lub zjadliwego satyryczno-politycznego zabarwienia. Niezrażona temi trudnościami, dyrekcja radiostacji krakowskiej przystępuje do próby nadania słuchowiska humorystycznego. W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 17.40, nadane zostaną trzy zabawne scenki rodzajowe p. t. „Pan Schulrat" „Światowid" „Zabawa w drugie święto". Pierwsza rozgrywa się w szkole na Śląsku Cieszyńskim druga w kawiarni krakowskiej, a trzecia w suterenach kamienicy warszawskiej. Układu radjofonicznego dokonał p. Ludwik Szczepański słuchowisko wykona zespół amatorski Polskiego Radja. W razie powodzenia tej pierwszej próby, słuchowiska humorystyczne wejdą na stałe w program audycyj radjostacji krakowskiej.

„Sztuki Piękne" o nieposzanowaniu dzieł Wyspiańskiego

Ostatni zeszyt miesięcznika „Sztuki Piękne" przyniósł, jak każdy, treść obfitą i interesującą, poświęconą wybitnym zjawiskom bieżącego życia artystycznego, oraz przeszłości. W zakresie pierwszym znajdujemy tu interesujące studjum o młodym polskim malarzu, Ludomirze Śledzińskim (pióra M. L. Jabłonkówny), ozdobione 19 reprodukcjami i rotograwiurą), którego niedawna wystawa dzieł w Warszawie i w Krakowie obudziła słuszne tak wielkie zainteresowanie. Z przeszłości znajdujemy tutaj zakończenie studjum M. Sterlinga o „Źródłach twórczości" Fr. Angelico. Obszerna kronika artystyczna omawia możliwie wyczerpująco ostatnie zdarzenia życia artystycznego Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna, recenzje z nowych dzieł artystycznych polskich, omówienie konkursów i t. d.

Kilka ustępów kroniki tej poświęcone zostało 20-leciu rocznicy zgonu Wyspiańskiego, w której najodpowiedniej i w sposób najbardziej godny pamięci mistrza omówiono obchody w Krakowie. Słusznie wytknięto, że w innych miastach polskich, a zwłaszcza w Warszawie, towarzyszyło jej głuche milczenie, tak, że żaden z teatrów warszawskich (nie wyłączając Narodowego) nie uznał za stosowne uczcić rocznicy wystawieniem któregoś z dzieł poety (co było zresztą przedmiotem specjalnej interpelacji w warszawskiej Radzie miejskiej). Po zaznaczeniu tego faktu, „Sztuki Piękne" potrącają także o pewne strony stosunku do malarskich dzieł Wyspiańskiego w Krakowie, gdzie — zdaniem redakcji pisma — nie są one z dostatecznym pietyzmem przechowywane w zbiorach publicznych. Na ten temat czytamy w „Sztukach Pięknych" następujące uwagi:

„Muzeum Narodowe krakowskie posiada bezcenną kolekcję dzieł malarskich Wyspiańskiego, pochodzącą w bardzo znacznej części z daru artysty. Dzieła te, będące ozdobą Muzeum, są tak umieszczone, że giną zupełnie. **Kartony witrażów wawelskich,** trzymane w tonach szarych, **powieszone są w wąskiej, okrągłej klatce schodowej:** szare kartony, szara ściana, szare światło. Rezultat: nie istnieją. **Kartony 12-metrowe „Polonja", „Bogarodzica" zwinięte, leżały zapomniane w składach Muzeum przez lat kilkanaście,** przypadkowo zostały wydobyte na światło dzienne: **ale nawet w 20-tą rocznicę śmierci artysty nie pokazano ich publiczności. Cenna kolekcja pasteli i rysunków schowana skromnie w ciemnej salce, wśród rozmaitych „pamiątek",** ginie zupełnie".

—o—

Kultura i sztuka.

Nowy transport zabytków polskich z Moskwy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 stycznia. Główna komisja rewindykacyjna otrzymała wiadomość, że został już wysłany z Moskwy **nowy transport zabytków polskich do Warszawy.** Transport składa się z jednego **wagonu starych rękopisów,** oraz książek, wywiezionych do Rosji z biblioteki **Załuskich i biblioteki Tow. Przyjaciół Nauk** w latach 1775—1832. Wszystkie rękopisy i książki zostaną przekazane Bibljotece Uniwersytetu warszawskiego, która już poczyniła przygotowania do przyjęcia tych zbiorów.

—o§o—

Międzynar. kongresy naukowe w roku 1928.

W ciągu 1928 r. odbędą się następujące kongresy międzynarodowe:

Kongres medycyny tropikalnej, zorganizowany przez rząd egipski z okazji 100-lecia uniwersytetu egipskiego w Kairze. Zajmować się on będzie zagadnieniami medycyny i higieny tropikalnej. Odbędzie się prawdopodobnie w listopadzie lub grudniu 1928 roku.

Pierwszy Międzynarodowy Kongres Otorhino-laryngologiczny odbędzie się w Kopenhadze między 29 lipca a 1 sierpnia 1928 r. W czasie kongresu będzie urządzona wystawa instrumentów medycznych, okazów anatomicznych i patologicznych, dotyczących chorób uszu, nosa i gardła. Bliższych informacyj udziela sekretarz generalny Kongresu, dr. N. Rh. Blegvad, w Kopenhadze, 3 Nytorv.

I-szy Międzynarodowy Kongres poświęcony kulturze etruskiej odbędzie się we Florencji w kwietniu 1928 r.

Międzynarodowy Kongres Geograficzny odbędzie się w Cambridge w lipcu 1928 roku. Organizacją zajmuje się dr. Mr. Frand Debenham w Cambridge.

I-szy Międzynarodowy Kongres Lingwistyczny odbędzie się w Hadze, między 10 a 15 kwietnia 1928 r. Prace Kongresu obejmować będą zarówno zagadnienia praktyczne, jak i teoretyczne. Poruszanie problemów praktycznych będzie miało na celu odkrycie najlepszych metod dla studjów nad nowożytnemi językami. Prace Kongresu obejmować będą 5 sekcyj: a) indo-europejską i dziedzin pokrewnych (Europa starożytna, Azja Mniejsza, Kaukaz, język Basków); b) języki semickie i chamickie; c) języki uralskie i altajskie, języki niearyjskie Indyj, języki Dalekiego Wschodu; d) język Australji, Oceanji i Ameryki; e) język Afryki.

Sekretarzem Kongresu jest p. G. Schrynem (St. Annastraat 17. Nimegue Holandja).

—o—

Z TEATRÓW POZNAŃSKICH. Teatr Polski w Poznaniu wystawił najnowszą sztukę Peryńskiego p. t. „Lekarz Miłości" w reżyserji Warneckiego.

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO LITERACKIE. Z inicjatywy woj. dra Grażyńskiego powstaje w Katowicach Śląskie Tow. Literackie. Posiedzenie organizacyjne Towarzystwa zwołane zostało na 27 b. m. Towarzystwo, jako jedno z pierwszych swych zamierzeń, ma ogłosić konkurs literacki na powieść, dramat i opis Górnego Śląska.

WYSTAWIENIE NIEZNANYCH OPER VERDI'EGO. Szereg mniej znanych, a nawet zapomnianych oper Verdi'ego pojawia się coraz częściej na scenach zagranicznych. Po „Sile przeznaczenia" („La forza del destino"), która już zaaklimatyzowała się w repertuarze, poszła próba wystawienia Verdi'ego „Luizy Mueller" w operze berlińskiej. Wrocław przypomniał wystawnego „Don Carlosa".

LITERATURA POLSKA W JAPONJI. W ubiegłym miesiącu ukazała się na półkach księgarskich w Japonji w tłumaczeniu na język japoński powieść Orzeszkowej „Marta". Książkę przetłumaczono z języka esperanckiego. Tłumaczenia na język esperancki dokonał jeszcze w r. 1910 dr Zamenhof. W dwa lata później t. j. w r. 1912 „Marta" Orzeszkowej ukazała się w tłumaczeniu na język chiński. Przetłumaczył ją z esperanta jeden z profesorów Uniwersytetu w Pekinie. Obecnie dzieło Orzeszkowej przyswoiła sobie Japonja. Tłumaczenia „Marty" dokonał znany dramaturg japoński Kijomi Rikuro.

W jednym z najpoważniejszych miesięczników, wychodzących w Tokio, „La Revuo Orienta" pojawiają się stale studja nad literaturą polską. W ostatnim numerze tego czasopisma znajdujemy studjum o „Faraonie" Prusa. W poprzednich zeszytach zamieszczono kilka nowel Prusa i Orzeszkowej. Także w towarzystwach esperanckich w Japonji dość dużo czyta się utworów literatury polskiej. Japończycy interesują się dziełami Reymonta, Żeromskiego i in.



Kobieta jutrzejsza i kobieta z przedwczoraj.

W sezonie balów kostjumowych i redut.

Karnawał stracił już obecnie swoje znaczenie, jako okres czasu, w którym można się wytańczyć. Któż bowiem czeka teraz stycznia aby się należy wybawić. Tańczy się przez cały rok, na wiosnę i w jesieni, w lecie i w zimie, w karnawale i w poście, rano, w południe, popołudniu i wieczorem i przy każdej okazji.

Natomiast charakterystyczną cechą karnawału pozostały dotychczas maskarady, reduty, bale kostjumowe i one to stanowią specjalny jego urok.

Człowiek może dlatego, że przez całe życie zmuszony jest mniej lub więcej się maskować, odczuwa żywiołowy poprostu popęd, aby choć przez kilka godzin, przez noc jedną być trochę sobą pod maską w osłonie domina lub w jakiemś przebraniu, które odpowiada jego fantazji i upodobaniu. Dawniej stylowym strojem redutowym była wyłącznie maska z dominem, kostjumy zaś rezerwowane były dla balów czysto kostjumowych. Obecnie domina pojawiają się wprawdzie ale dosyć rzadko i razem z upadkiem typowej intrygi maskaradowej, skończyło się ich właściwe znaczenie. Jeżeli ktoś chce, aby go naprawdę niepoznano, to powinien przywdziać tylko domino, bo tylko ten luźny ściśle otulający plaszcz z głęboką kapuzą maskuje ruchy i kształty i dokładnie przesłania twarz.

Modna obecnie malutka maseczka na oczy, albo najwyżej zakrywająca kawałek nosa, przejrzysta koronką, nie jest właściwie maską, a tylko jakąś jej imitacją. Obcisłe lub ogromnie przejrzyste kostjumy, które pozwalają jak najdokładniej zaobserwować linje postaci, całą rzeźbę kształtów, przyczyniają się niezawodnie do szybkiego rozpoznania maseczki. Jeżeli ktoś mówi:

— Znam cię maseczko — to zwykle mówi szczerą prawdę.

A może paniom współczesnym nie zależy tak bardzo na tem, aby ich nie poznano. — Wszakże cały kierunek ostatniej mody dąży do odrzucenia wszelkich osłonek tajemniczości...

Nagość kostjum jest przez panie mniej protegowany od toalety balowej, którą nosi się również na wszelkiego rodzaju maskaradach i kostjumówkach. Prawdopodobnie decydują tutaj względy natury praktycznej, bo kostjum tani przedstawia się licho, a prawdziwie piękny kosztuje więcej aniżeli toaleta balowa, a przytem jest tylko na raz.

Niemniej zawsze znajdzie się pewne grono takich, które zapragną strojem swoim wyczarować jakąś epokę minioną, lub jakąś zaklętą krainę fantazji. Chodzi teraz o to, jaki wybrać kostjum. Dowolność tutaj oczywiście panuje bezgraniczna, wyobraźnia, indywidualne upodobania, artystyczne skłonności, tajone gdzieś w głębi serca marzenia, wszystko to może znaleźć swobodnie swój należyty wyraz. Naturalnie w pierwszym rzędzie należy unikać szablonu, co jednak nie znaczy, aby kostjum, który zasadniczo pojawiał się już wielokrotnie, na zabawach karnawałowych

nie miał nabrać cech nowych i indywidualnych w odpowiedniem wykonaniu. Postacie z Commedia del Arte: Kolombina, arlekin, pierrot, chcę od tylu wieków snują się w wirze karnawałowym, zachowują stale swój czas, który zresztą wyrażać się może w coraz to innych modyfikacjach zasadniczych form kostjumów. Kramna kwiatów, świat baśni, talja kart, otchłanie piekła, kulisy teatru, wypadki historyczne, wreszcie aktualność, dostarczają nieprzebranej ilości pomysłów do kostjumów.

Trzeba mieć tylko sporo artystycznej wyobraźni, trochę dobrego smaku, no i dużo pieniedzy.

Jaga.

„Po parysku"

(Korespondencja „N. Reformy".)

Paryż, w styczniu.

Po parysku...

Określenie to słyszałem często w Krakowie. Mówiło się: pani X. ubiera się po parysku... albo w jakiejś restauracji: proszę jajka po parysku...

Ale dopiero w Paryżu poznałem, co to znaczy „po parysku"...

Określenie to ma najrozmaitsze odcienie. Oto próbki...

Boite de nuit na Montmartrze. Jeden z wielu. Na ulicę wybiegają szalone dźwięki zwarjowanego jazz-bandu, śpiewy, krzyki. Myślę sobie:

— Bawią się tam po parysku... Trzeba się także zabawić.

Wchodzę. Mały lokal zatłoczony stolikami i tańczącemi (?) parami. Ubiory nieskomplikowane: mężczyźni w garniturach najrozmaitszych odcieni, kobiety ubrane tak, że trudno coś o tem „ubraniu" powiedzieć. Jeszcze nie zdjąłem płaszcza, gdy rzuca się na mnie jakaś niewiasta i porywa mnie do „tańca", czyli do dreptania w miejscu i po nogach okolicznych w takt wściekłego charlestona. Tłoczę się, dreptam, parluję... Nagle ktoś się ku mnie przedziera przez tłok i usiłuje wyrwać danserkę z mych objęć. Trzymam mocno. Nieznajomy pan, widząc moją stanowczość proponuje polubowne załatwienie sprawy:

— Napijemy się we trójkę szampana...

Zgoda! Strzela korek, bucha piana, pijemy złoty płyn... a potem znowu jakiś płyn... i znowu...

Wiem, że znów z kimś tańczę, potem znów piję...

Nad ranem okazuje się, że ów nieznajomy — to znany dziennikarz z „Intransigeant'a". Bardzośmy się polubili...

Noc „po parysku"... Pije się — nie wiadomo z kim, bawi się całą noc — nie wiadomo z kim... i tak dalej...

Albo...

Wracam ostatnim pociągiem podziemnej kolei. Godzina blisko 1 w nocy. Wysiadam w „Odeonie", skąd dwa kroki do mego hotelu. W ciemnym skręcie ulicy Monsieur le Prince wpada na mnie tłum zupełnie zawianych gości. Niema sposobu wydostania się z ich czułych objęć. Biorą mnie pod ręce — idę. Idziemy tak od knajpki do knajpki. Są zupełnie zalani (oni i one). Jeden z nich podchodzi do mnie i mówi mi z goryczą i czkawką:

— Przegrałem przez pana 500 franków!

— Jakto przeze mnie?...

Tłumaczy mi, że założył się z resztą towarzystwa, czy pierwszy spotkany przez nich przy wyjściu z pewnej knajpki przechodzień będzie Francuzem, czy etranżerem i czy pójdzie z nimi, czy będzie wołał policji...

Upiliśmy się zdrowo za te 500 franków — rano pożegnaliśmy się i nie wiem, kto to byli ci jegomoście, bardzo zresztą mili, i oni nie wiedzą — z wyjątkiem jednej niewiasty, należącej do tego wesołego grona.

To też było „po parysku".

Albo...

Seans kinowy. Dobra orkiestra i liczne odgłosy miłosne. Jakiś aktor nie podoba się. Oburzenie widzów rośnie. Zaczynają się gwizdy, krzyki — nagle wprost na ekran zaczynają lecieć: skórki z pomarańcz, laska, jakiś kapelusz... Operator musiał wstrzymać film i puścić od nowego aktu, gdzie niemiły sali artysta nie grał już...

To także „po parysku". A film, który się podoba, jest oklaskiwany jak teatr.

Ale najbardziej „po parysku" żyje kobieta paryska. Zupełna swoboda i niezależność jej (t. zw. „niezależność"!), oraz to życiowe równouprawnienie jej z mężczyzną, stworzyły specjalny typ kobiet, w których cechy „garsonki" łączą się z cechami wybujałej kobiecości. Kobieta taka zawiera znajomości wszędzie — na dancingach, w metro, w autobusie, przy okienku pocztowem, umawia się zaraz na randkę do kina lub kabaretu — i nieraz z takich przypadkowych znajomości może się wywiązać bardzo miłe współżycie. Kobieta, traktowana jako kolega na ulicy, w szkołach, sklepach, autobusach — odnajduje w sobie niebywałe pokłady kobiecości przy styczności erotycznej.

Niedawno na temat „Kobiety współczesnej" toczyła się ciekawa dyskusja w tutejszej „Szkole Dziennikarskiej". Większość zabierających głos opowiadała się za dzisiejszym typem kobiety, chwaląc jej „koleżeństwo" z mężczyzną. Na to zabrała głos bardzo zresztą miła Francuzka, oświadczając całkiem poważnie, że uważa za obrazę czynienie z kobiety „kolegi". Kobieta bowiem nadaje się tylko na kochankę. Profesor prowadzący dyskusję, odpowiedział na to dowcipnie:

— Panowie, panie! Zamykam dyskusję, bo po takiem oświadczeniu się jednej ze słuchaczek naszej szkoły, nudne byłoby teorjami odsuwać na plan dalszy praktykę...

I to było „po parysku"...

Paryż jest świetną szkołą samodzielności i — miłości. I rzecz ciekawa: jest o wiele więcej niebezpieczny dla mężczyzn, niż dla kobiet... Kobiet tu tak dużo i to często bardzo ładnych i bez przesądów, że jeżeli znajdzie się wśród nich jakaś prawdziwa „uczenica" lub „pracownica", nikt jej nie zaczepi i może żyć spokojnie. Natomiast mężczyźnie grozi tu na każdym kroku niebezpieczeństwo, zresztą dość miłe. Kto chce mieć powodzenie u kobiet, niech przyjeżdża do Paryża! Będzie miał z pewnością powodzenie! Ale ten, który miał powodzenie w ojczyźnie swojej, niech lepiej tu nie przyjeżdża... Podwójna doza powodzenia przestaje być czasem przyjemna...

I tak się tu żyje i kocha „po parysku" — i czasem zatęskni się za cichym, romantycznym Krakowem... za „zwolenniczkami młodego talentu" na Uniwerku... za bezpretensjonalnemi bibami u Michalika...

Ale wieczorem przestaje się tęsknić...

Idę rzucić tę korespondencję do skrzynki na rogu i przestać tęsknić...

Witold Zechenter.

Dział gospodarczy

Stan polskiego przemysłu żelaznego w grudniu ub. r.

Sytuacja polskiego przemysłu żelaznego w grudniu ub. r. nie uległa naogół poważniejszym zmianom, w stosunku do bezpośrednio poprzedzającego okresu. Znaczniejszy spadek wytwórczości nastąpił **w dziale stalowym, którym produkcja zmniejszyła się w porównaniu z listopadem ub. r. o 10.4 proc.** Równocześnie produkcja walcowni została na poziomie listopadowym, a **wytwórczość surówki wzrosła o 4.3 proc.** W porównaniu z produkcją przedwojenną wytwórczość hut osiągnęła w grudniu ub. r. w dziale piecowym 67 proc., w stalowniach 68.7 proc, w walcowniach 83.3 proc. produkcji przedwojennej.

Naogół r. 1927 był rokiem pomyślnym dla hutnictwa, rokiem silnego wzrostu produkcji hutniczej. Produkcja hut żelaznych za cały rok ubiegły przedstawiała się następująco: **surówka 617.422 ton, stal zlewna 1.244.478 ton, wyroby walcowane 914.951 ton.** Dla porównania wytwórczości polskiego hutnictwa z wytwórczością hutnictwa żelaznego główniejszych producentów światowych podajemy kilka dat: i tak w listopadzie r. ub. wytwórczość surówki wynosiła w Stanach Zjednoczonych 2.689 tysięcy ton, w Anglji 1.589 tys. ton, w Niemczech 1.119 tys. ton, we Francji 764 tys. ton.

W grudniu nastąpiło dość znaczne zmniejszenie wywozu z Polski. Mianowicie wywóz wyrobów walcowanych w grudniu spadł o 1804 ton, czyli o 13.8 proc. **Głównymi odbiorcami polskiego żelaza była Jugosławja, Szwecja, Jugosławja, W. Brytanja i Rumunja.** Zaprzestaliśmy wywozu żelaza do Bułgarji, Chili i Włoch, natomiast rozpoczęliśmy wywóz do Estonji, Finlandji i Meksyku. Świadczy to o rzutkości polskiego hutnictwa, które nie zrażając się chwilowemi niepowodzeniami na rynkach stalowych, stara się wyzyskiwać każdą nadarzającą się sposobność, celem utrzymania wytwórczości przynajmniej na dotychczasowym poziomie.

Na rynkach krajowych **zmniejszyła się nieco liczba zamówień.** Natomiast wszelkie trudności, jakie groziły polskiemu hutnictwu w r. ub. w związku z odmową Niemiec dostarczania t. zw. szmelcu żelaznego dla Polski, zostały pokonane, gdyż szmelc niemiecki został zastąpiony szmelcem angielskim, francuskim, amerykańskim itd.

Reasumując powyżej zebrane dane dochodzimy do wniosku, że jakkolwiek w ciągu ub. roku zaszła w stanie polskiego hutnictwa żelaznego zmiana na lepsze, rokująca na przyszłość wielkie nadzieje, to jednak hutnictwo to zarówno pod względem wyzyskania swych zdolności produkcyjnych, jak i wysokości samej produkcji ma przed sobą wiele do zdziałania. **Niski ilościowo poziom naszej wytwórczości występuje jaskrawo zwłaszcza w porównaniu z produkcją wielkich potentatów żelaznych Ameryki i Europy,** którzy z produkcją polską poprostu nie potrzebują się prawie liczyć. Niemniej jednak polskie hutnictwo żelazne może odegrać dość poważną rolę na rynkach międzynarodowych, jednakże główne jego znaczenie uwydatni się w kraju. Przed polskiem hutnictwem otworzą się w przyszłości nowe szerokie horyzonty, powstaną wielkie możliwości zbytu wewnątrz kraju.

Jak wiadomo, **konsumcja żelaza w Polsce stoi na niezwykle niskim poziomie,** jak niemal w żadnem państwie Europy. Rynki krajowe są wygłodzone, a posuwająca się zwolna lecz stale odbudowa gospodarcza i powstawanie w okresie powojennym nowych potrzeb, musi przyczynić się w najbliższym czasie do silnego wzrostu zapotrzebowania pragnącego pokryć niedobory potrzeb ostatnich lat, oraz nowopowstałe potrzeby. Zwłaszcza **niezwykle wiele jest w tej mierze do zrobienia we wschodniej połaci kraju,** gdzie dotychczas konsumcja żelaza była śmiesznie mała, a ostatnio zaczyna wzrastać w związku z postępującą racjonalizacją metod gospodarczych. Wreszcie niebawem rozpocznie się wielka akcja budowlana, rozłożona na lat dziesiątki, zapewniając polskiemu przemysłowi hutniczemu stałe i regularne pole zbytu.

Wszystkie te momenty przemawiają za tem, że rok ubiegły nie był jedynie rokiem sztucznej poprawy i ożywienia w polskiem hutnictwie żelaznem, tej podstawie ciężkiego przemysłu, lecz, że rok ten — to dopiero pierwszy skromny etap w naturalnym ruchu rozwojowym polskiego przemysłu żelaznego.

—oŝo—

Kronika ekonomiczna.

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA DRUGĄ DEKADĘ STYCZNIA B. R. w pozycji kruszcu (628.9 milj. zł.), waluty, dewizy i należności zagraniczne (668.2 milj. zł.), wykazuje zmniejszenie o 15.1 milj. zł. do łącznej sumy 1,197.2 milj. zł. Waluty i dewizy niezaliczone pokrycia zmniejszyły się o 7.3 milj. zł. (199.8 milj. zł.). Pożyczki zabezpieczone papierami zmniejszyły się o 1.6 milj. zł. (38 milj. zł.), natomiast papiery funduszu zapasowego wzrosły o 17.2 milj. zł. (54.9 milj. zł.). Natychmaist płatne zobowiązania (754.3 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (912.4 milj. zł.) zmniejszyły się o 9.6 milj. zł. do łącznej sumy 1.666.8 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

ZMODYFIKOWANY PROJEKT ZASTAWU REJESTROWEGO. Zastaw rejestrowy zostanie zapewne wprowadzony w zmodyfikowanej formie, a to z ograniczeniem, że odnosić się będzie tylko do wierzytelności z tytułu cen sprzedaży za towary nowonabyte przez dłużnika, względnie z tytułu dostarczenia mu przez osobę trzecią pieniędzy na zakup takiego nowonabytego towaru. Następnie forma ta będzie wprowadzona zdaje się tylko dla dłużników kół przemysłowych, a nie dla dłużników kół handlowych, również jest możliwe, że na rzecz banków państwowych oraz akcyjnych będzie mógł być ustanowiony zastaw rejestrowy nietylko na towarach nowonabywanych, czyli w tym zakresie jak pierwotnie przewidywano w projekcie rozporządzenia dla zastawu rejestrowego. W każdym razie jest tendencja, by zastaw rejestrowy nie mógł być ustanowiony na sumę niższą, niż 50.000 zł. W powyższym sensie ograniczony projekt ma zamiar podobno wnieść minister skarbu, pod obrady Rady ministrów.

KOMISJA CHŁODNICZA. Została utworzona przy ministerstwie spraw wewnętrznych stała międzyministerjalna komisja dla zbadania stanu chłodnictwa w Polsce i opracowania planu racjonalnego jego rozwoju. Do komisji tej wchodzą poza przedstawicielami M. S. W. delegaci ministerstwa przemysłu i handlu, rolnictwa, skarbu, wojska i robót publicznych.

MAGISTRAT WARSZAWSKI POPIERA HODOWLĘ JEDWABNIKÓW. Tow. Popierania jedwabnictwa w Polsce zwróciło się do miasta Warszawy z prośbą o przydzielenie odpowiedniego terenu pod budowę szkoły jedwabnictwa i założenie ogrodu morwowego. Magistrat warszawski, uznając doniosłość przemysłu jedwabniczego w państwie, zamierza przydzielić na ten cel odpowiedni teren na Kole w pobliżu pasa pofortecznego.

PLANY POŁĄCZENIA NA POLSKIM G. ŚLĄSKU. „Berliner Börsenkurier" informuje o planach połączenia na polskim G. Śląsku, a mianowicie chodzi tu o organizację wewnętrzną koncernu „Oberbedarf" w celu racjonalnego prowadzenia zakładów przemysłowych.

POLSKA WYSTAWA W MARIENBADZIE. Z inicjatywy konsula Stanisława Sadowskiego zorganizowana została w Marjenbadzie wystawa przemysłu polskiego, której zadaniem jest propagować wytwórczość polską na terenie odwiedzanym rok rocznie przez dziesiątki tysięcy gości, reprezentujących przeważnie koła finansowe i handlowe całego świata. — Oficjalne otwarcie wystawy nastąpi w kwietniu r. b.

POLSKIE PIERZE POD OBCĄ FIRMĄ NA RYNKACH ŚWIATOWYCH. Wywóz czyszczonego pierza dartego z Czechosłowacji do Francji i Niemiec, częściowo do Danji, rozwija się ostatnio nader pomyślnie. Znaczne ilości tego towaru sprowadzane są w stanie surowym z Polski i po przerobieniu wywożone dalej na zachód jako pierze czeskie. Fakt ten dobitnie dowodzi szkodliwości braku należytej organizacji w naszym eksporcie pierza, co oddaje znaczną część zysków w ręce obce.

Dział sportowy.

Szkoła, uczniowie a nasze towarzystwa sportowe.

Kraków, 28 stycznia.

Sprawa przynależenia uczniów szkół średnich do towarzystw sportowych nie przestaje dalej być przedmiotem zainteresowania sfer sportowych i nauczycielskich całego kraju. Każdorazowy minister oświaty regulował tę sprawę odmiennie a nawet dyrekcje zakładów naukowych odnośne przepisy interpretowały w różny sposób; to też dochodziło do tego, iż niejednokrotnie w ostatnich latach bywaliśmy świadkami, że w tem samem mieście jedna dyrekcja zezwalała uczniom należeć do klubów sportowych i brać udział w zawodach sportowych, podczas gdy inne stosowały zakaz a nawet groziły wydaleniem ze zakładu. Ostatni okólnik Ministerstwa oświaty reguluje tę sprawę całkiem radykalnie, ponieważ zabrania **zupełnie uczniom szkół średnich przynależenia do towarzystw sportowych i brania tem samem udziału w zawodach przez kluby urządzanych.**

Zakaz ten **dotknął boleśnie wszystkie niemal kluby sportowe** naszego kraju i w konsekwencji niektóre z nich musiałyby zastanowić niemal zupełnie poważniejszy ruch sportowy w tym sezonie na swoich boiskach. Dość powiedzieć, iż warszawska **Polonia, Warszawianka i AZS** gross swoich zawodników **rekrutuje z pośród uczniów szkół średnich.** To też przeprowadzenie tego zakazu i wejście jego w życie z jednej strony pozbawiłoby szereg klubów wybitnych sił młodzieży sportowej, a z drugiej strony również **nie przyniosłoby i szkole pożytku,** jeśli idzie o wychowanie fizyczne. Uczniowie bowiem nasi nie mogą nawet marzyć w naszych szkołach dla **braku odpowiednich urządzeń** o odpowiedniem uprawianiu sportów i szkoły nasze dla braku tychże nie mogą myśleć o racjonalnie pojętem wychowaniu fizycznem młodzieży. To też dopóki szkoły nasze nie będą odpowiednio wyposażone, — to bez współdziałania i bez współpracy klubów ze szkołą **nie można sobie wyobrazić racjonalnego wychowania fizycznego naszej młodzieży.** Inaczej jest postawiona sprawa w państwach Zachodu, tam szkoła ma odpowiednie urządzenia, wychowa też odpowiednio swego ucznia, który mając zdrowe podstawy do klubu przychodzi jako wybitna niemal siła sportowa.

Sprawą tą zajęła się z natury rzeczy nasza najwyższa magistratura sportowa, t. j. Związek Polskich Związków Sportowych w Warszawie i na ostatniem posiedzeniu pełnego Zarządu tegoż przeprowadzono dyskusję nad odnośnym okólnikiem Min. Oświaty, który zakazał **młodzieży szkolnej** należeć do klubów sportowych. W dyskusji zabierali głos pp.: inż. **Christelbauer** ze Lwowa, inż. **Maksyś,** wiceprezes P. Z. T. G. „Sokół", prof. **Bodalski,** prezes P. Z. T. Kolarskich, oraz prof. **Piasecki** z Poznania. Wszyscy mówcy stwierdzili zgodnie, że aczkolwiek okólnik, odnośnie do wielu klubów sportowych jest **zupełnie uzasadniony,** gdyż w klubach tych wychowanie fizyczne nie jest prowadzone racjonalnie, a atmosfera towarzyska jest często nieodpowiednia dla młodzieży szkolnej, to **jednakże jest pożądanem, żeby dopuszczono pewnych wyjątków na rzecz poważniejszych towarzystw wychowania fizycznego i klubów sportowych.** Obecnie doszło do tego, że niektórzy dyrektorowie, powołując się na okólnik **zakazali młodzieży uczęszczać na ćwiczenia fizyczne do „Sokoła",** a stało się to często w takich miejscowościach, gdzie z powodu braku odpowiednich urządzeń lub wykwalifikowanych nauczycieli, **szkoła nie może dać uczniom wychowania fizycznego. Uznano za najbardziej pożądane, aby Kuratorja Szkolne otrzymały prawo zezwalania młodzieży szkolnej na przynależność w charakterze uczestników do pewnych, określonych towarzystw wychowania fizycznego i klubów sportowych. Wyjątek ten powinien być zrobiony jedynie dla młodzieży w wieku ponad 16 lat i to tylko dla uczniów wykazujących dobre noty. Większe kluby sportowe zgodziły się nawet na stosowanie do uczniów surowszej kontroli lekarskiej, oraz dopuszczanie do Zarządu nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach.** Prof. Piasecki zaznaczył, że jak długo wychowanie fizyczne w szkole nie będzie postawione na należytym poziomie, tak długo będzie życiową koniecznością **dopuszczenie pewnych wyjątków od postanowień okólnika.** Opracowanie memoriału do Min. Oświaty w duchu uwag wypowiedzianych w czasie dyskusji przekazano Komitetowi Wykonawczemu.

—oŝo—

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH.

Zjazd Delegatów Polskich Towarzystw Turystycznych, Krajoznawczych i Narciarskich, który odbył się w Warszawie w kwietniu ubiegłego roku, postanowił powołać do życia stały związek tych towarzystw, wybrał jego tymczasowy zarząd z posłem Osieckim jako prezesem, prof. Aleksandrem Janowskim jako wiceprezesem i dr Mieczysławem Orłowiczem jako sekretarzem. Zarząd ten opracował statut Związku, który we wrześniu został zatwierdzony przez Komisarjat Rządu w Warszawie.

W charakterze członków wyczajnych zgłosiło do Związku przystąpienie 11 towarzystw liczących ogółem 21.000 członków. Z pośród nich posiada **Polskie Tow. Tatrzańskie** 10.000 członków, **Polskie Tow. Krajoznawcze** 5.000 członków, **Polski Związek Narciarski** 2.100 członków, zgrupowanych w 29 towarzystwach, **Automobilklub Polski** i kluby do niego afiljowane 2.000 członków. Pozostałe 1900 członków grupuje się w mniejszych towarzystwach,

jak **Wojewódzkie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze** w Tarnopolu (16 oddziałów, 700 członków), **Polski Związek Turystyczny** w Krakowie, **Związek Uzdrowisk Polskich, Polski Touring Klub w Warszawie, Polski Klub Turystyczny w Warszawie, Polskie Tow. Turystyczne w Toruniu i Akademickie Koło Krajoznawcze w Warszawie.**

Pierwsze Walne Zgromadzenie Związku odbędzie się w niedzielę 5 lutego b. r. o godz. 10 rano w Warszawie w lokalu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy ul. Karowej 31. Na porządku dziennym m. in. omówienie programu działalności Związku na rok 1928, rozdział kompetencji między towarzystwa do Związku należące, względnie unifikacja towarzystw o pokrewnych celach, oraz wybór prezesa i zarządu.

SUKCESY BIELSKICH NARCIARZY W CZECHOSŁOWACJI.

Ubiegłej niedzieli czterech narciarzy bielskich, którzy udali się na konkurs narciarski o mistrzostwo Beskidów w Czechosłowacji odniosło szereg pięknych sukcesów. **Zdobycie czterech pierwszych miejsc i jednego drugiego** w silnej konkurencji z wybitnymi narciarzami Czechosłowacji **świadczy wymownie o doskonałej formie bielszczan.** Najlepszy wogóle wynik, osiągnięty na tych zawodach przypadł w udziale **Wagnerowi** (Wintersportklub Bielsko), który w kombinacji uzyskał notę **17.820,** podczas gdy mistrz Beskidów, Machaczek uzyskał tylko notę 14.031. **Mikler** (Bielsko) zdobył mistrzostwo juniorów i drugie miejsce w skokach, **Gaiduschek** (Bielsko) pierwszą nagrodę w skokach II kl. i p. **Adela Mauthe** pierwsze miejsce w biegu pań II klasy.

MECZ HOCKEYOWY CRACOVIA — WISŁA.

Zapowiedź tych zawodów, mających się odbyć w najbliższą niedzielę o godz. 2.30 popoł. na torze łyżwiarskim w Parku krakowskim, wywołała niezwykłe zainteresowanie. Jest ono zupełnie też zrozumiałe, gdyż jest to spotkanie dwóch, stale rywalizujących towarzystw, dalej pierwszy poważny występ nowo założonej a rozporządzającej dobrymi graczami sekcji Wisły. Wynik tych zawodów budzi coraz większe zaciekawienie.

Niskie ceny biletów wstępu umożliwią szerszej publiczności oglądanie tych atrakcyjnych zawodów. Dla udających się na ślizgawkę ceny biletów wstępu normalne. Koniec zawodów o godz. 3.30 popołudniu.

—o§o—

Kronika sportowa.

KURS NARCIARSKI W KRAKOWIE urządza w niedzielę dna 29 bm. Sekcja narciarska A. Z. S. Ćwiczenia odbywać się będą na terenach Wolskiego lasu. Zbiórka uczestników w Domu klubowym A. Z. S. ul. Kościuszki 12 o godz. 9 rano, skąd odjazd autobusem wprost na Wolę. Kurs prowadzony będzie metodą skróconą, co niedzielę, tak, że uczestnicy bez wyjazdu w góry będą mieli możność opanowania najważniejszych elementów jazdy na nartach. Zgłoszenia przyjmuje kierownik kursu w niedzielę od godz. 8 rano.

ŁYŻWIARZ POLSKI WYSTĄPI W BARWACH REPREZENTACJI AMERYKAŃSKIEJ W ST. MORITZ. W Oslo od kilku dni przebywa amerykańska reprezentacja łyżwiarska, która udaje się do St. Moritz na igrzyska zimowe. Wśród niej znajduje się zamerykanizowany Polak nazwiskiem Białas, który osiągnął w Oslo wyniki: 1500 m — 2:26.2 i 5 klm — 9:002. Najlepszym z drużyny USA jest Joffe, który osiągnął na 1500 m — 2:25.8, a na 5 klm 8:51.4.

MUECKENBRUNN ZWYCIĘŻA TAKŻE I W KONKURSIE SANECZKOWYM. Narciarz polski Mueckenbrunn zdobył ostatnio pierwsze miejsce w międzynarodowym konkursie saneczkowym w Chamonix.

SKŁAD WOJSKOWEGO PATROLU NARCIARSKIEGO, który się uda na Olimpjadę zimową, będzie się przedstawiał definitywnie nast.: por. Woycicki 21 pap. (komendant), por. Niemiec, st. strz. Czech, szer. Żytkowicz, Skupień, Zajdel i Bathelt, wszyscy z 3 p. s. p. z Bielska.

PROGRAM WYCIECZEK SEKCJI NARCIARSKICH AZS. KRAKÓW NA M. LUTY obejmuje szereg najwybitniejszych szczytów Beskidów zachodnich, Śląskich i Gorców. W szczególności projektowana jest kilkudniowa wycieczka (w dn. 2—5 lutego) w pasmo Babiogórskie z punktem oparcia w schronisku T. T. na Glinnem. Zgłoszenia do wycieczek przyjmuje (także od niečłonków) sekretarjat AZS. ul. Kościuszki 12. od 7—8 wiecz.

W krainie śniegu.



Północna część Skandynawji ze względu na długotrwałą zimę, śmiało może być nazwaną „krainą śniegu i lodów". To też nic dziwnego, że sporty zimowe tam najwyżej stoją w świecie, a narciarstwo ze względu, iż umożliwia przebycie wielkich terenów śnieżnych, doszło do wielkiego rozkwitu. Dla narciarzy w górach skandynawskich są zbudowane specjalne chatki, jako schroniska, a jedną z nich przedstawia nasza rycina.

Saneczkowanie przed laty 50.

Trzeba i to zachować w pamięci ku wiadomości młodych sportowców. Takie sobie drobiazgi, ale że swoje, więc godne kronikarskiej notatki.

Działo się tedy przed laty przeszło pięćdziesięciu w Bochni, która oprócz tak zwanych szkół „normalnych", dzisiejszych powszechnych, posiadała niższą szkołę realną i niższe gimnazjum. Uczniowie czwartej klasy gimnazjalnej tworzyli elitę szkolną i byli dumni ze swego stanowiska. Niektórzy palili już nawet papierosy w ukryciu przed rodzicami i profesorami. Do tej grupy „czwartaków" mieli dostęp nieliczni uczniowie ze szkoły realnej.

Latem uprawialiśmy grę w „cyrkę", która nazywała się także „pliszką", albo „kiczką". Gra w piłkę cieszyła się także wielką popularnością. W pobliskiej rzece Rabie kąpaliśmy się po kilka razy dziennie, ale sport pływania wcale się nie rozwinął. Rodzice utyskiwali, że uprawiamy raczej sport tonięcia. Co prawda wypadki tonięcia były dosyć częste, na szczęście jednakże kończyły się zawsze na wypiciu większej lub mniejszej ilości wody.

W zimie sport łyżwiarski narzucał się sam przez się. Jeżeli starsi nie grywali w „pliszkę", lub piłkę, nie można się dziwić, mniej zrozumiałym jest fakt, że łyżwiarstwo pozostawili również nieletnim chłopcom. Nawet akademicy, przybywszy z Krakowa na ferje świąteczne, nie chodzili na ślizgawkę. Za to chłopcy, nawet tacy, którzy nie tak dawno nauczyli się dopiero chodzić, oddawali się namiętnie łyżwiarstwu, nie dbając o guzy na głowach i rozbite nosy. Łyżwy tak zwane „halifaksy" nie były naówczas znane. Używano łyżew żłobkowanych o linji prostej.

Ale w najwyższej cenie był sport saneczkowy. Czy dlatego, że saneczki z dobrego materjału i w dobrem wykonaniu były stosunkowo drogie? Ta okoliczność odgrywała z pewnością niewielką rolę, taki bowiem zapalony sportowiec dziesięcioletni jeździł na byle jakich saneczkach, nie myśląc o żadnych niebezpieczeństwach. A takie „byle jakie" saneczki znajdowały się naówczas w bardzo licznych domach, służąc do celów gospodarskich. Chodziło tylko o to, ażeby się z niemi wymknąć niepostrzeżenie z domu.

A więc były inne powody. Przedewszystkiem kierownik, albo jak dzisiaj mówią „kierowca" saneczek, był odpowiedzialny za całość obsady saneczek. Zaś obsada na skrętach musiała wykonywać pewne ruchy, ażeby się oprzeć sile odśrodkowej, tak niebezpiecznej dla saneczek. Dzisiaj nawet na torach urządzonych specjalnie do tego celu zwykle na skrętach zdarzają się katastrofy. O ileż łatwiej było w owych czasach na zwykłej drodze uderzyć o parkan przydrożny, albo wpaść do rowu nawet przy szybkości stosunkowo nieznacznej. To wszystko otaczało pewną aureolą sport saneczkowy w żywej i wrażliwej wyobraźni chłopaków.

W obrębie miasta było sporo torów saneczkowych poprostu na ulicach, a raczej drogach spadzistych. Bardzo poszukiwanym torem była stroma droga, wiodąca na cmentarz. Tu gromadzili się najlepsi „saneczkarze", a pomiędzy nimi królował syn lekarza salinarnego, Karolek Słapa, zmarły przed laty jako urzędnik skarbowy. On to miał najlepsze, jedyne na całą Bochnię saneczki, któremi przedziwnie kierował. Był drugi tor, wiodący z Górnego Rynku do ulicy Orackiej, dłuższy od poprzedniego, ale nie tak popularny.

Saneczkowanie odbywało się według ścisłych prawideł, aczkolwiek w St. Moritz nie myślano jeszcze o sportach zimowych. Obsada saneczek składała się z pięciu osób. Na przodzie siedział kierownik, który obcasem, albo łyżwą, przypiętą do stopy, uderzał o ziemię i nadawał kierunek saneczkom. W środku siedziała jedna osoba, a za nią, w tyle stała na płozach równie jedna osoba. Podobnie po obu bokach stał na płozach jeden członek obsady. Wszyscy stojący trzymali się za ręce, ażeby nie stracić równowagi, a w razie koniecznej potrzeby chwytali się kołnierza siedzącej w środku osoby. Każdy członek obsady miał swoją nazwę, które niestety uleciały z mej pamięci. Wiem tylko, że obaj chłopcy, stojący po bokach, nazywali się „muzykantami".

Czy zdarzały się wypadki? Ależ naturalnie — od tego jest sport. Saneczki najeżdżały na siebie, przewracały się, wpadały do rowu, a przy tej sposobności niejeden potłukł się należycie. Ale nadrabiał miną i w domu nigdy nie przyznawał się do niczego.

H. Josse.

Różne wiadomości.

SZTUCZNE DRZEWO. Prasa amerykańska szeroko omawia wynalazek znanego chemika nowojorskiego, dra. Sydney Wellsa, specjalisty od badań nad produktami rolniczemi, któremu udało się przekształcić słomę na drzewo. Dr. Wells stwierdził przedewszystkiem, że słoma pszeniczna, jęczmienna i kukurydzowa posiada, jako główny pierwiastek składowy, celulozę, jakościowo w niczem nie ustępującą celulozie najlepszych gatunków twardego drzewa. Drogą bardzo interesującego, a dosyć prostego sposobu chemiczno-mechanicznego przerobił on, w obecności naukowej komisji fachowej, odpadki słomy na bardzo trwałe deski i belki drewniane, mające wyjątkowe wprost zalety izolacyjne, chroniące od zmian temperatury i nieprzepuszczające dźwięków.

KARYGODNA WYROZUMIAŁOŚĆ SĘDZIÓW. Trybunał w Los-Angeles rozpatrywał niedawno sprawę tamtejszego obywatela, oskarżonego o wykroczenie przeciwko „suchemu prawodawstwu", przyczem na stole widniała, w charakterze corpus delicti, skonfiskowana butelka whisky. Niewiadomo, jakim sposobem rzeczowy ten dowód znalazł się w pokoju, gdzie obradowali panowie przysięgli, którzy — po długiem, sumiennem, aż do dna zbadaniu zawartości butelczyny — wydali najzupełniej uniewinniający wyrok. Przewodniczącemu z urzędu temu „wyrozumiałemu" jury, a był nim sędzia koronny, nie pozostawało nic innego, jak podporządkować się orzeczeniu trybunału, który jednak zawieszony został gremjalnie w czynnościach.

WALKA O WŁOSY W AZJI WSCHODNIEJ. Jak donosi „United Press" z Tokio, na całej przestrzeni od Manili do Charbina, od Bombaju aż do Tokio wre walka o włosy. Sprawa ma się inaczej niż w Europie, gdyż w Azji wschodniej ogół i władze występują przeciwko fryzurze chłopięcej u kobiet, a długim włosom u mężczyzn. Policja w Japonji trzyma się zasady, że kobieta z krótkimi włosami wiedzie życie niemoralne, a młodzieniec z długimi lokami musi być „bolszewikiem" (sic). Na Filipinach i w Chinach ludzie nie potępiają wprawdzie fryzury chłopięcej, ale władze mają zamiar opodatkować ją. W świecie japońskich elegantek fryzura chłopięca traci coraz bardziej na wartości. Przyczynił się do tego zwrotu w znacznej mierze fakt, że największe w Japonji przedsiębiorstwo filmowe Nikkatsu wypowiedziało wszystkim kobietom z chłopięcą fryzurą, zawiadamiając je równocześnie, że zostaną przyjęte napowrót, gdy im włosy odrosną. W dodatku policja zatrzymywała przez długi czas kobiety z chłopięcą fryzurą, żądając dowodów moralności. Z długowłosymi młodzieńcami policja obchodzi się mniej względnie, skutkiem czego wielu pozbyło się czemprędzej długich włosów. W Mandżurji szkoły występują przeciwko nowomodnym fryzurom. I tak ze szkoły w Kiryniu wydalono 40 uczenic z powodu chłopięcej fryzury, zaś ze szkoły handlowej w Mukdenie wydalono 200 uczniów z powodu zbyt długich włosów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPINSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.